

GAZETA BIESZCZADZKA

DWUTYGODNIK REGIONALNY

▪ CZARNA ▪ LESKO ▪ LUTOWISKA ▪ OLSZANICA ▪ SOLINA ▪ USTRZYKI ▪

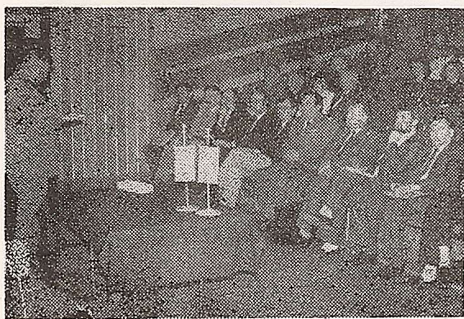
STRON 8

WYDAWCA RDK

CENA 2000 zł

SESJA NAUKOWA

Żydzi w Karpatach



„Nie masz już, nie masz w Polsce żydowskich miasteczek, w Hrubieszowie, Karczewie, Brodach, Falenicy. Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek. I śpiewu nastłuchiwał z drewnianej bożnicy.”

Wiersz Antoniego Słonimskiego „Elegia miasteczek żydowskich”, którego fragment przytoczyłem, posłużył jako motto sesji popularnonaukowej „Żydzi w Karpatach”. Otrzymała się ona w dniach od 17 do 19 maja br. w Lesku, a organizatorami jej byli: Towarzystwo Karpaty, Towarzystwo Miłośników Leska i Okolic i Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku. W sali widowiskowej BDK zaproszeni goście prezentowali swoje referaty (autorów i tematy podałyśmy w poprzednim numerze naszej gazety), w foyer można było kupić wydawnictwa związane z tematyką sesji, a także obejrzeć wystawę fotografii Ireny Gałuszki zatytułowaną „Szalom”. W czasie dyskusji prelegenci odpowiadali na pytania dotyczące historii, tradycji i obyczajów Żydów zamieszkujących tak licznie przed II wojną światową podkarpackie miasteczka.

CIAĞ DALSZY NA STR 7

W „LAWORCIE” PUSTKI

„Laworta” była kiedyś, przynajmniej w Ustrzykach, symbolem luksusu i elegancji. Pamiętamy te czasy. Od pewnego czasu pusto tu, hotel sprawia czasem wrażenie zamkniętego.

„Obecnie w ciągu miesiąca melduje się zaledwie parę wycieczek szkolnych, na czerwiec mamy tylko kilka zamówień” — mówi Maria Głazowska pełniąca obowiązki kierownika DW „Laworta”. „Pamiętam czasy kiedy ludzie błagali nas o jedno miejsce. Do pokoju kwatrowało się nieraz tylu ludzi, że stało w recepcji, godzono się na wszystkie układy”.

Od 1 kwietnia br. WPT znajduje się w stanie likwidacji, ale obsługa hotelu pracuje normalnie, tylko restauracja poszła w dzierżawę. Z chwilą zakończenia prac, które likwidator przewiduje w październiku, hotel zostanie wystawiony na przetarg podobnie jak „Kmita”, Motel w Cisnej i „Kuznia”, w Wołkowyi. Jak na razie chętny na „Lawortę” nie pojawił się. Sam budynek wyceniony jest na 5 mld. zł, jest w nim obecnie ok. 180 miejsc noclegowych, nieco mniej niż w latach ubiegłych.

Na jednym z pięter żrezygowano po prostu z piętro-tych łózek co podniosło nieco standard pokoi, ale klienteli nie przysporzyło. Kiedyś na okragło przebywało tu 150 do 200 gości a dzisiaj? Kogo stać na hotele? Pakój 2-osobowy kosztuje 84 tys. zł za dobe, 4-osobowy 120 tys. Teraz kiedy większość zakładów upada klientów brak gdyż to one organizowały przecież wycieczki dla swoich pracowników. W ostatnich latach próbowano w sezonie ratować się koloniami, ale i tych jest coraz mniej.

22 lata eksploatacji bez jakiegos poważniejszego remontu znacznie obniżyły estetykę i standard obiektu. Hotel wymaga obecnie dużych nakładów finansowych, aby przywrócić mu dawny poziom ale to już kłopot nowego właściciela.

(ab)

REDAKCJA przeprasza Czytelników za kolejne opóźnienie wydania gazety, które nie wynikało z naszej winy.

Wierzmy że w dalszym ciągu pozostaniecie nam wierni, a my pomimo rozlicznych kłopotów nadążać będziemy z regularnym wydawaniem kolejnych numerów.

MISTRZOSTWA PILARZY

W piątek 24 maja w Wańkowej odbyły się Mistrzostwa Nadleśnictwa Brzegi Dolne o tytuł najlepszego pilarza, które były równocześnie eliminacjami do Mistrzostw Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Krośnie.

Uczestniczyło w nich 12 zawodników: Andruch Kazimierz, Gruszka Jerzy, Hana Jan, Hocyk Zdzisław, Jaslurski Zdzisław, Kuc Andrzej, Kurzęta Marian, Michalek Józef, Ruciński Andrzej, Styś Stanisław, Wójcik Wiesław, Ziobro Kazimierz.



Złożona przecinka kłody

Zawodnicy — pilarze uczestniczyli w swoistym pięcioboju: rozbiwanie pily, złożona przecinka kłód, dokładność przecięcia kłody, ścinaka, obciosywanie — i dopiero suma uzyskanych punktów wyłoniła zwycię-

CIAĞ DALSZY NA STR 7

BIESZCZADZKI PARK NARODOWY

Wysokie walory przyrodnicze Bieszczadów Zachodnich przesądziły o potrzebie utworzenia w tej części polskich gór Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Został on powołany w 1973 roku, jednakże objął zbyt mały obszar, by mógł prawidłowo spełniać swoje funkcje. Dlatego liczna grupa przyrodników oraz działaczy ochrony przyrody od kilkunastu lat zabiega o powiększenie BPN. Największe uznanie zwolenników powiększenia BPN uzyskał projekt doc. dr. hab. Stefana Michalika opublikowany w 1976 roku w „Chrońmy Przyrodę Ojczyzn”. W projektowanym obszarze znalazły się najważniejsze elementy przyrody ożywionej i nieożywionej. Dzięki prawidłowemu zaprojektowaniu granic obszar ten jest zwarty pod względem przestrzennym i zintegrowany ekologicznie. Posiada powierzchnię ok. 28 tys. ha. Należy tu nadmienić, że w świecie na ogół nie tworzy się tak małych parków jak ten z 1973 r. O realizację nowego projektu przez wiele lat zabiegali środowiska naukowe, pracownicy i dyrekcja BPN, organizacje zajmujące się ochroną przyrody. Od 1980 roku stałe trwały negocjacje, zapadały ustalenia, z których po pewnym czasie zwolennicy tzw. „racji gospodarczych” wycofywali się. Był to czas, gdy najbardziej oczywiste i racjonalne zamierzenia w zakresie ochrony przyrody natrafiały na bariery nie do pokonania. Powiększenie BPN do ok. 15.000 ha. uchwalone 22 sierpnia 1989 r. przez ustępującą Radę Ministrów opierało się na projekcie wyjątkowo wadliwym i mającym nic wspólnego z koncepcją, o którą zabiegali przyrodnicy. Pod względem przestrzennym Park został rozczłonkowany, w efekcie czego posiada zbyt długą granicę w stosunku do powierzchni. Granica ma przebieg sztuczny, rozcina zwarte ekologicznie ekosystemy, omija ważniejsze ostaje zwierzyń, nie nawiązuje do istniejących i projektowanych rezerwatów zarówno na naszym terenie, jak też na obszarze Czecho-Słowacji. Równocześnie bowiem z zabiegami o powiększenie BPN trwały od kilkunastu lat rozmowy pomiędzy przedstawicielami Polski, Słowacji i Ukrainy w sprawie utworzenia międzynarodowej strefy ochronnej w Karpatach. Przed 17 laty zorganizowane było spotkanie na Krzemieńcu (Kremenaros) i tam została sprecyzowana koncepcja utworzenia międzynarodowego rezerwatu „Krzemieniec”.

CIAĞ DALSZY NA STR. 5

Co w PKS-ie pischy

Zobaczyłem niedawno taką scenkę. Pod sklepem stało kilkanaście osób, a między nimi znany mi z widzenia kierowca autobusu PKS. Było pięć minut po godzinie otwarcia sklepu. Kierowca bardzo się denerwował — Jest już pięć po dziesiątej, a im się jeszcze nie chce otworzyć sklepu. Ile mam tu jeszcze czekać! Minęło niewiele godzin gdy wsiadać miałem do autobusu PKS. Autobus pomimo tego, że był już pięć minut po odjeździe jeszcze nawet na przystanek nie podjechał, a kiedy się pojawił zobaczyłem znajomego sprzed sklepu. Zwróciłem uwagę, że jest już po odjeździe, na co usłyszałem odpowiedź — Świat się nie zawałi przez te pięć minut! Smiesznie? Nie! Prawdziwie? Tak!

Na temat komunikacji pisać można całe tomy, ale jest to dziedzina życia, która z konieczności wiele osób bezpośrednio dotyka. Pomijam tłok, arogancję kierowców, ciągłe spóźnienia lub dla odmiany wcześniejsze odjazdy, to na dodatek pojawiają się absolutne bzdury. Ot, choćby taka! Od 1 maja pięć dni wolne od pracy — pomijając bezsens całego „Świata” (tylko Polacy w swoim bogactwie mogą sobie na to pozwolić) i w nasze strony zjeżdża się olbrzymia ilość turystów — a PKS ma kursy jak w święta. Przecież wielmożne, przebogate przedsiębiorstwo komunikacyjne, bogaci kierowcy, administratorzy, jednym słowem jedynie przedsiębiorstwo, do którego nikt nie dopłaca, może pozwolić sobie na wolne. Durni turyści, których nikt tu przecież nie zapraszał mogą lazić na piechotę. Co tam! Ważne dobre samopoczucie firmy. Ciekaw jestem kiedy będzie najbliższy protest, żeby podnieść

CIAĞ DALSZY NA STRONIE 7

■ KRONIKA POLICYJNA ■

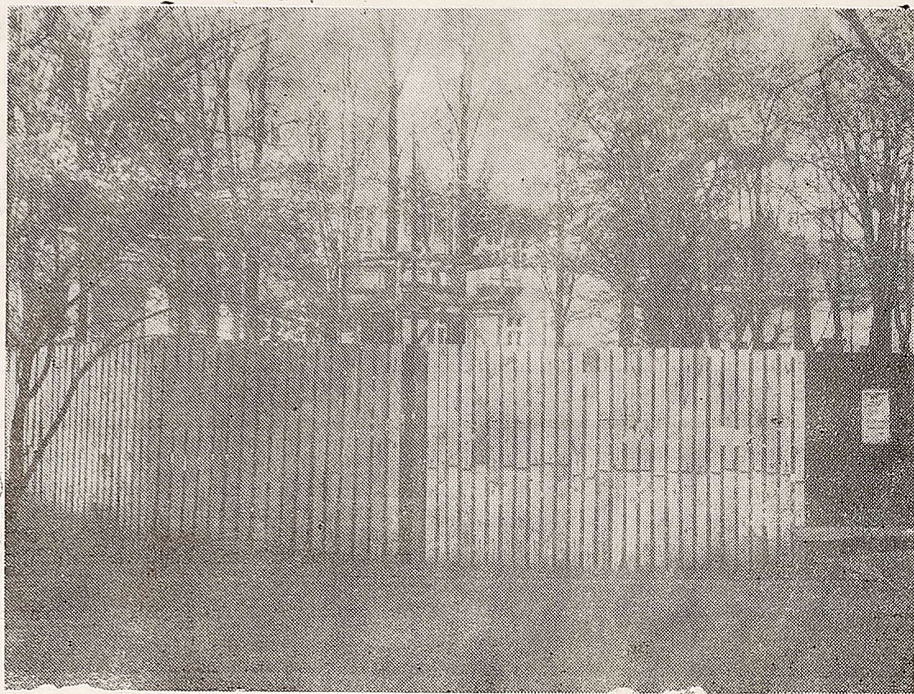
- * W dniu 6 maja br. KRP w Ustrzykach Dolnych poinformowano, że na teren obiektu ZBL w Ustrzykach Dolnych wszedł będący w stanie nietrzeźwym pracownik tego zakładu Stanisław S. zamieszkały w Stefkowej gm. Olszanica, który umyślnie zniszczył pomieszczenie portierni, oraz dokonał wybijania szyb w hali remontowej powodując straty w mieniu zakładu na sumę ok. 400 tys. złotych. Postępowanie w tej sprawie prowadzi KRP w Ustrzykach Dolnych.
- * W dniu 9 maja br. w miejscowości Brzegi Dolne gm. Ustrzyki Dol. doszło do wypadku drogowego, gdzie kierujący samochodem marki Star Kazimierz D. zam. w Dźwiniaczu D. potrafił jadącego rowerem Pawła C., który doznał obrażeń ciała i został przewieziony do Szpitala Rejonowego w Ustrzykach Dolnych. Postępowanie w tej sprawie prowadzi KRP Ustrzyki Dolne.
- * W dniu 9 maja br. w miejscowości Bandrów gm. Ustrzyki D. Bronisław K. dokonał czynnej napadzie na kierowcę autobusu PKS podczas wykonywania obowiązków służbowych Karola Sz. Postępowanie w tej sprawie prowadzi KRP Ustrzyki Dolne.
- * W dniu 10 maja br. KRP w Ustrzykach Dolnych poinformowano o kradzieży części samochodowych na szkodę Jana B. na terenie wsi Bandrów gm. Ustrzyki Dol. gdzie straty wynoszą ok. 1.200.000 zł. W wyniku podjętych czynności przez funkcjonariuszy KRP Ustrzyki Dolne ustalono sprawcę tego przestępstwa, którym okazał się mieszkaniec woj. zamojskiego Grzegorz G. Mienie skradzione odzyskano w całości. Postępowanie w tej sprawie prowadzi KRP Ustrzyki Dolne.
- * W dniu 11 maja br. KRP w Ustrzykach Dolnych poinformowano o dokonanej włamaniu do piwnicy Natalii B. zam. w Ustrzykach Dol. ul. PCK i kradzieży pozostawionego tam mienia wartości około 500 tys. zł. W wyniku podjętych czynności przez funkcjonariuszy KRP ustalono, że sprawcami tego przestępstwa są dwaj nieletni uczniowie Szkoły Podstawowej w Ustrzykach Dolnych. Postępowanie w tej sprawie prowadzi Sąd Rejonowy w Lesku Wydział Rodzinny i Nieletnich.
- * W dniu 14 maja br. o godz. 7⁴⁰ KRP Ustrzyki Dolne poinformowano o dokonanej zabójstwie mieszkanki wsi Uherce Karoliny R. zamieszkałej samotnie. W wyniku podjętych działań przez funkcjonariuszy KRP Ustrzyki Dolne i funkcjonariuszy KWP Krośno ustalono i zatrzymano sprawcę tego przestępstwa, którym okazał się Jarosław K. mieszkaniec Olszanicy — żołnierz zasadniczej służby wojskowej z JW w Zaganiu. Motyw zbrodni dotychczas nie ustalony. Postępowanie w tej sprawie prowadzi Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Rzeszowie.
- * W dniu 17 maja br. KRP w Ustrzykach Dolnych poinformowano o kradzieży mieszkaniowej na szkodę Mariana P. zam. w Ustrzykach Dolnych gdzie sprawcy zabrali kurtkę skózaną i inne przedmioty o wartości ok. 200 tys. zł. Podjęte działania przez funkcjonariuszy KRP doprowadziły do ustalenia sprawcy tego przestępstwa, którym okazał się Zygmunt P. mieszkaniec Ustrzyk Dolnych. Skradzione mienie odzyskano w całości. Postępowanie w tej sprawie prowadzi KRP Ustrzyki Dolne.

(Z. M.)

1. W dniu 16. 05. 1991 r. PGKiM w Lesku zgłosiła o kradzieży z włamaniem do ich budynku, skąd zabrano 29 żeberek żeliwnych co. o wartości 1.450.000 złotych. W tym też dniu ustalono sprawcę włamania, którym okazał się C. S.
2. W dniu 23. 05. 1991 r. R. F. zgłosił o włamaniu do domu letniskowego w Pостоłowie, skąd zabrano różne przedmioty wartości ok. 4.000.000 złotych. Ustalono sprawcę włamania, którym okazał się E. Z.
3. W dniu 31. 05. 1991 r. utonął pletwonurek S. T. na Zalewie w Solinie z Klubu „MORS” w Bytomiu. Zwłok nie wydobyto.
4. W dniu 31. 05. 1991 r. Z. S. zam. w Wetlinie zgłosił o włamaniu do Baru Letniskowego w Wetlinie, skąd sprawca zabrał artykuły spożywcze wartości ok. 400.000 złotych. W tym też dniu ustalono sprawcę włamania, którym okazał się M. Z. Został on tymczasowo aresztowany.
5. W dniu 1. 06. 91 r. funkcjonariusze Komendy Policji w Lesku zatrzymali dwie osoby poszukiwane, w tym jedną poszukiwaną przez organa ścigania B. M., a drugą zbiegłą z Zakładu Karnego w Łupkowic W. D.
6. W nocy z 5/6. 06. 91 r. popełniła samobójstwo przez powieszenie się K. C. w Lesku.
7. W nocy z 8/9. 06. 91 r. dokonano włamania do Szkoły Podstawowej w Zahoczewiu, skąd skradziono pieniądze w kwocie 50.000 złotych.
8. 8/9. 06. 91 r. dokonano włamania do Szkoły Podstawowej w Hoczwi, skąd skradziono pieniądze, kasty video, radiomagnetofon „Hania” ogólnej wartości 1.270.000 zł.
9. W zabezpieczeniu wizyty papieża brało udział 22 policjantów z Komendy Rejonowej Policji w Lesku.

(S)

OGŁOSZENIE KOMITETU BUDOWY POMNIKA



Fot. A. Szczerbiński

Spółeczny Komitet Budowy Pomnika „Żołnierzom Wzėsnia z Amii Karpaty” zawiadamia, że zostało utworzone specjalne konto w Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych, na które można wpłacać pieniądze:

SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY POMNIKA
Bank Spółdzielczy w Ustrzykach Dolnych
Nr konta: 132-3/123259

Oto lista dotychczasowych ofiarodawców, którzy odpowiedzieli na nasz apel:

— Kazimierz Kołodziński	150.000 zł
— Stefan Pitera	50.000 zł
— Janusz Kruczyński	100.000 zł
— Kazimierz Szymd	50.000 zł
— Marian Stebniński	50.000 zł
— Stanisław Dul	20.000 zł
— Bronisław Roźniatowski	60.000 zł
— Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego	315.000 zł
— Ryszard Paczkowski	500.000 zł
— Siedlanowski Andrzej	1000.000 zł

— Bank Spółdzielczy w Ustrzykach D.	1000.000 zł
— Firma „DEVERNOIS”	600.000 zł
— Sklep Wielobranżowy Tkacz — Semczyk	200.000 zł
— Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” ZBL w Ustrzykach Dolnych	1.000.000 zł
— NSZZ „Solidarność” pracowników oświaty w Ustrzykach	500.000 zł
— Zbiórka wśród pracowników ZBL w Ustrzykach	190.000 zł
— Urząd Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych	400.000 zł
— Rejonowy Dom Kultury w Ustrzykach	200.000 zł
— Związek Zawodowy Pracowników ZBL w Ustrzykach	500.000 zł
— Pracownicy CPN w Ustrzykach Dolnych gdzie pieniądze zebrał Bronisław Roźniatowski	128.100 zł

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy i informujemy, że wydane zostały okolicznościowe „cegielki” upamiętniające budowę pomnika, które rozprowadzają członkowie Komitetu.

RADA — ZDECYDOWAŁA, ZARZĄD — NIE WYKONAŁ!

Po notatce w Nr. 5 „GB” nastąpiła reakcja i wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze do załatwienia dziury w moście.

Nic z tego!

W dniu 29 kwietnia Rada Gminy w Olszanicy przydzieliła 2 mln zł na remont kładki na tzw. Błoniach. Inna sprawa, że równocześnie przyznano na „re-elektryfikację” Uherców 290 mln zł, co wskazuje, że nieprawdą jest jakoby cyklony nad Polską nie przechodzą, bo musiał nas odwiedzić i to niedawno, ten znan Bangladesz i w Uhercach zniszczył doszczętnie sieć elektryczną.

Wracam jednak do kładki. Rada zadziałała, ale organ wykonawczy rady — Zarząd chyba spał. Minął drugi miesiąc od decyzji i co?

Ano nic! Kładka jak była dziurawa tak dalej jest dziurawa. Po Olszanicy krąży pogłoski, że przygotowuje się do wyjazdu specjalista, który udać się ma do Kanady (pachnącej żywicą), aby tam załatwić niezbędną ilość drewna na naprawę kładki, bo na naszych terenach tego surowca już zabrakło. W przygotowaniu znajduje się także ogłoszenie do prasy o konkursie na wykonanie tych robót na kładce.

Kiedy wróci przedstawiciel Zarządu i ogłosi się wyniki konkursu, przystąpić można będzie do wykonania robót. Najprawdopodobniej nastąpi zima. śnieg dziury zasypie i do sprawy wróci się z kolejną wiosną. Może zdarzy się jeszcze po drodze jakieś wybory, co znowu odprą roboty — kto wie? Roboty, które można wykonać w dzień, dwa — leżą... Organizacja leży też.

Co jeszcze „położyć” się w tej gminie? PS. Co do spaceru wzdłuż Olszanki to chyba tylko niesprzyjająca pogoda wstrzymała radnych i gospodarzy gminy, gdyż efektów nie widać. Gdy tylko zaświeci słońce zobaczymy wszyscy to szanowne gremium na spacerze, a przede wszystkim szybkie efekty.

/ape/

SESJA RADY MiG

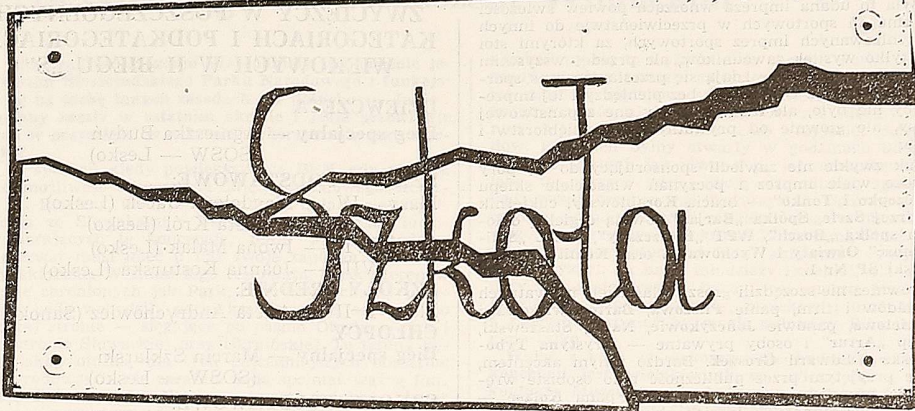
Sesja Rady Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne

W dniu 21 maja 1991 r. odbyła się IX sesja UMig. Po sprawozdaniu z pracy Zarządu odbyła się dyskusja, w czasie której omawiano sprawę zakupu węgla do ciepłowni po byłej PPD, którą ma przejąć miasto, sprawę ośrodka w Arłamowie, oświetlenia ulicznego, przekazania przez Szwedów karetki pogotowia, problemy obrony cywilnej.

Sporo emocji wywołał temat likwidacji przez sanocki PKS kilku kursów autobusowych oraz zamiar zabrania z ustrzyckiej zajezdni pewnej liczby autobusów. Omawiano problem ulicy Kolejowej, która jest od kilkunastu miesięcy praktycznie nieprzejezdna na co uskarżają się mieszkańcy Ustrzyk i nie tylko, gdyż utrudniony jest dojazd do CPN, WSTW, Rejonowej. Ostatnio WSTW zamknęła swoją bramę co ostatecznie czyni ten rejon Ustrzyk niedostępnym — mówili radni.

Burmistrz Jasiński mówił o negocjacjach z Sądem Rejonowym w Sanoku mających na celu otwarcie sesji wyjazdowych Sądu Rejonowego w Ustrzykach. Adaptacja lokalu po byłej PZPR kosztowała już UMig ok. 50 mln. zł. Poruszono sprawę przerwy w pracach TV-Kabeł na terenie miasta co niepokoi mieszkańców.

Radni przyjęli wniosek Przewodniczącego Tomasza Winnickiego i zastępcy Arkadiusza Lupy o rezygnacji z pełnionych funkcji. W tajnym głosowaniu na funkcję Przewodniczącego wybrany został Stanisław Najhajowski (19 za, 1 przeciw, 2 wstrzym.) a zastępcy Krzysztof Królicki (13 za, 1 wstrzym., 8 głosów padło za kandydaturą Henryka Krynickiego). Radny Jan Matusik złożył mandat radnego.



Mamy ponoć w kraju najwięcej lekarzy i nauczycieli. Co drugi Polak wie jak leczyć lub uczyć. Wynika to z faktu, że zarówno oświata jak i zdrowie są dziedzinami życia z którymi spotykamy się na co dzień. Każdy z nas uczy się, uczył się lub ma dzieci, wnuki pobierające naukę. Problem więc dotyczy nas wszystkich. Można go rozpatrywać w trzech aspektach. 1) Bazy materialnej 2) Nauczycieli 3) Uczniów (wymienionych na końcu ale na pewno najważniejszych).

Baza materialna

Oświata jest w tej szczęśliwej sytuacji lub jak kto woli nieszczęśliwej, że znajduje się podobnie jak inne budżetowe działy gospodarki na „państwowym garnuszku”. Z jednej strony daje to komfort psychiczny że pieniądze muszą się znaleźć, z drugiej dostaje tyle ile zarobią produkcyjne działy gospodarki. Przy obecnej dziurze budżetowej jest to „mniej niż zero” jak by to powiedział niedawny idol młodzieżowy. Od stycznia br. oświata przeszła z finansowania przez terenowe organa administracji państwowej pod finansowanie z budżetu centralnego. Otrzymały budżet dla miasta i gminy w wysokości 10 mld 375 mln zostanie w całości pochłonięty przez place. Na wydatki rzeczowe tzn. na remonty szkół, usługi komunalne, opał, energię, pomoce naukowe zostaje 850 mln złotych. Sytuację pogorszyło zadłużenie 550 mln zł za rok 1990 będące wynikiem niewydolności finansowej UMIG. Nowy rok budżetowy rozpoczął od płacenia długów oczywiście ze sporymi odsetkami. Do dziś UMIG jest winien ok. 150 mln zł z funduszu socjalnego. W administracji Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego. Szkół w Ustrzykach znajduje się 13 budynków szkolnych. Od względnie nowych, Sp 2 wybudowana w 1975 roku po stare z przełomu XIX i XX wieku. Zadaniem sobie trud obliczenia przeciętnego wieku budynku. Wynosi on 47 lat. W związku z notorycznym niedofinansowaniem oświaty przez całe dziesięciolecie latano tylko to co najbardziej wymagało remontu, licząc na lepsze czasy. Ostatni przegląd techniczny przeprowadzony w tym roku wykazał zatrażający stan wielu obiektów. Na przeprowadzenie w nich remontów kapitalnych i bieżących potrzeba 3,5 mld zł. Na dookończenie budowy szkoły w Łodynie potrzeba dalsze 2 mld. Są to wszystkie potrzeby bez pokrycia. Pozostaje jeszcze budowa szkoły podstawowej nr 3 dla osiedla PCK i okolic. Na ten cel potrzeba... mniejsza ile abstrakcja nie będziemy się zajmować. Wiadomo jednak, że bez tej szkoły problemu oświaty w naszym mieście nie rozwiąże się. Można adaptować internaty, domy parafialne, biurowe ale są to tylko półśrodki, które nie zastąpią prawdziwych szkół. Obecne przepisy gwarantują dzieciom mieszkającym dalej niż 4 km od szkoły, dowóz do niej. W naszej gminie dojeżdża ok. 480 uczniów. Dziesięcioro i jedenastoletnie autobusy warunkowo dopuszczone do eksploatacji gonią resztkami sił. Kapitalny remont przedłużi ich żywot o kilka lat ale na to potrzeba 150 mln. Problem pieniędzy wraca na każdym kroku. Osobna sprawa to finanse na bieżącą działalność dydaktyczno-wychowawczą placówek. Zaopatrzenie szkół w pomoce naukowe, książki do bibliotek (lektury co jest zrozumiałe zmieniają się), sprzęt audiowizualny, czy chociażby zwykła kreda pochłaniałyby znaczne kwoty gdyby takowe były. O tym jak uboga w środki dydaktyczne jest ustrzycka oświata niech świadczy fakt, że na 13 szkół podstawowych tylko jedna w Wojtkowej posiada komputer, video posiadają też tylko nieliczne. Co tu jednak mówić o komputerach i video kiedy dyrektorzy rozglądają się za pieniędzmi na środki czystości aby utrzymać obiekty w jakimś takim stanie sanitarnym. Znam osobie jednego dyrektora, który w obliczu dylematu uczyć czy zamknąć szkołę w styczniu zainwestował swoje 2 mln zł na zakup opału. Do dziś ich nie odzyskał. Można rzec „dobrze je ulokował”. Do niedawna jedną z podstaw egzystencji szkoły był „bogaty wujek” dzierżawiający obiekt na kolonie. Wujkowie jednak zubożeli i... Machina zwana oświatą toczy się do przodu siłą rozpędu. Do końca roku szkolnego pary jeszcze powinno wystarczyć. Co będzie od września zobaczymy.

Nauczyciele

Jest ich w naszej gminie ok. 260. Jacy są? Istnieje dość powszechna opinia mówiąca, że w związku z niskim prestiżem zawodu w ostatnich latach nastąpiła tzw. negatywna selekcja kandydatów na nauczycieli. Jeżeli nawet tak było to czasy te odeszły w zapomnienie. Obecnie w szkolnictwie na zatrudnienie ma szansę jedynie kandydat legitymujący się wykształceniem pedagogicznym co najmniej na poziomie Studium Nauczycielskiego. Potrzeby kadrowe są ogromne. Szkoły na na koniec maja wykazały 51 wakatów. Najszybciej znajdują zatrudnienie nauczyciele języka polskiego i języków obcych. „Nauczycielom to dobrze” „pouczą 18 godzin w tygodniu i koniec” to kolejny stereotyp funkcjonujący w społeczeństwie. Miałem okazję pracować 42 godziny w tygodniu jako urzędnik. Byłem też nauczycielem pracującym 18 godz. Zaręczam, że te 18 godz. nauczyciela jest w równym stopniu wyczerpujące co 42 godz. urzędnika. Poza tym każdy szanujący się nauczyciel musi poświęcić drugie tyle czasu na przygotowanie się do lekcji, na pracę wychowawczą, poprawę zeszytów. Sporo w ostatnich czasach narosło nieomówień w kwestii zarobków w nauczycielstwie. Jak jest na prawdę? Nauczyciel po SN w pierwszym roku pracy zarobi ok. 900 tys. zł. Z wyższym wykształceniem — 1 250 000 zł. Po 30 latach pracy ok. 2 mln. Średnia płaca w maju wyniosła 1,65 mln zł. oscylowała więc w okolicach średniej krajowej. Dużo to czy mało, pozostawiam do oceny czytelnika.

Uczeń

Jak w przedstawionej sytuacji funkcjonuje trzeci element szkoły jakim jest dziecko? Oto typowy portret ucznia. Rozpoczyna naukę o godz. 7.10 kończy o godz. 18.00. Wystaje po przystankach dojeżdżając do szkoły. W biegu zjada obiad na stołówce szkolnej. Jest przeważnie anonimowy, trudno być innym w klasie liczącej 30 i więcej uczniów. Przeładowane miejskie szkoły pracują na okrągły zegar. Czasu i miejsca wystarcza na proces dydaktyczny. Na wychowanie i zajęcia pozalekcyjne, które są ważnym elementem kształcenia pozostają soboty. Przeładowane programy nauczania to konsekwencja reformy oświaty lat 70 min. Kuberskiego. Efekty pracy rodzą frustrację u nauczycieli, którzy zdają sobie sprawę z nierealności wielu programów oraz stresy u uczniów, którzy nie mogą go opanować. Odczuwanie programów na niewiele się zdało. Pomoc może jedynie nowa reforma oświaty, a takowa szykuje się. Zamiast wtłaczania do głowy encyklopedycznej wiedzy, nauka myślenia i umiejętności zdobywania wiedzy. Jest nadzieja na czasy kiedy dziecko polubi szkołę, pod warunkiem że ta reforma wyjdzie lepiej od poprzedniej. Jak już wspominałem wcześniej uczeń jest najważniejszym elementem w tym co powszechnie nazywamy szkołą. Można oszczędzać na wielu rzeczach, na dziecku jednak nie opłaca się. Zamykając fabrykę można dokładnie obliczyć ile zostanie niewyprodukowanych samochodów, butów, krawatów. Ograniczając funkcjonowanie szkoły nie stwierdzamy ile zmnajemy talentów, ile dzieci zepchniemy na margines. Przedstawiony raport o stanie oświaty w naszej gminie jest skrótem i fragmentaryczny. Każdy akapit można rozwinąć w osobny reportaż lub felieton. Obraz jest dość kasandryczny ale wynika z faktycznego stanu. Oświata podobnie jak inne sfery życia poczuła grunt pod nogami. Szkoda tylko, że jest tym gruntem — dno. Niżej już zejść nie można. I to jest optymistyczne. Smutne ale optymistyczne.

Adam Len

Czyżby przełom w bieszczadzkiej komunikacji

Wszystko wskazuje na to, że tak. Otóż od 25 maja PKS przestał być w Bieszczadach wyłącznym monopolistą w zakresie przewozów pasażerskich. Stało się to za sprawą p. Jerzego Ruska, mieszkańca położonej koło Mielca wsi Górki. Jego prywatna firma przewoźowa uruchomiła najdłuższą obecnie w Polsce południowo-wschodniej linię autobusową na trasie Mielec — Rzeszów — Sanok — Solina — Polańczyk. O jej powstaniu według słów właściciela zdecydowały zarówno dochodowość, jak i atrakcyjność trasy. Obsługuje ją może nie najwocześniejszy, ale sprawny i schudnie wewnątrz utrzymany „Autosan”, zakupiony w Zakładach Naprawczych PKS w Łancucie. Obecnie interes ten nie przynosi jeszcze planowanych dochodów, bo informacyjna strona przedsięwzięcia pozostawia jeszcze wiele do życzenia, a i fatalna pogoda nie zaczęła zbyt wielu do eskapady w Bieszczady. Kilka tańców informacyjnych na trasie rozmieszczonych oraz naklejane ulotki z rozkładem jazdy autobusu bardzo często jest niszczone przez okolicznych wandalów. Właściciel nie sądzi aby to była celowa robota konkurencji, gdyż pastwą bezmyślnego niszczenia niemieckiej padają w równej mierze tabliczki PKS-u. Choc ten ostatni zabronił mu zatrzymywania się na swoich dworcach (na przystankach można), firma liczy przede wszystkim na wzmocniony ruch, a co za tym idzie — duże zyski w sezonie wakacyjnym. Rachuby te nie są pozbawione rzeczywistych podstaw, ponieważ ceny za bilety przejazdu są o 20% niższe w stosunku do PKS-u!!! Właściciel nie wyklucza przedłużenia w sezonie tej trasy do Bukowca, a nawet Polany. Przyjemna się również, o ile będzie to rentowne (a raczej tak), do uruchomienia podobnego kursu ale porą wieczorną, z uwagi na przyjeżdżających z głębi Polski pociągami czasowiczów, którzy o tej porze z dworców Rzeszowa czy Zagórz nie mogą się dostać dalej. Jerzy Rusek planuje w sezonie „oddelegować” drugi autobus do obsługi krótszych, ale za to bardzo przez turystów uczęszczanych tras w Bieszczadach. Być może na trasach: Cisna — Ustrzyki Górne — Ustrzyki Dolne lub Lesko — Solina — Polańczyk, traktowanych dotąd w okresach urlopowego szczytu po macoszemu, pojawi się konkurent. Reszty dopień niższe ceny.

Podobnie jak jedna jaskółka nie czyni wiosny, tak samo jeden czy dwa autobusy Jerzego Ruska nie poprawią diametralnie, w sposób zdecydowany stanu bieszczadzkiego transportu pasażerskiego. Niestety, wszystko wskazuje na to, że i w kolejnym, zbliżającym się szczycie przewozów naszych sezonowych gości przyjdzie nam wszystkim tłoczyć się jak śledzie (o ile ogóle uda nam się wsiąść).

Ten krótki artykuł napisałem nie w celach jakiegokolwiek krytykowania firmy Jerzego Ruska, o co być może niektórzy z czytelników mnie posadzą, chodzi mi o coś zupełnie innego. Przecież na naszym terenie zamieszkuje wiele osób zasobnych w gotówkę, brakuje im jednak w wielu przypadkach jednego — ducha przedsiębiorczości. Wszak w kapitalizmie, to jest ustroju, ku któremu zmierzamy, liczą się nie tylko pieniądze ale zasada, że pieniądź musi robić pieniądź, i na tym właśnie opiera się wiele fortun. Może więc przykład działalności, w sumie pionierskiej w tym zakresie na terenie Bieszczadów, przedsiębiorczego człowieka aż spod Mielca pobudzi do myślenia i działania, a co za tym idzie, powstania podobnych ale miejscowych firm. Zaś wszystkim ewentualnym oponentom i krytykom (jakbym słyszał kilku dyrektorów PKS), którzy wysuną zapewne wiele argumentów przeciwnych odpowiem z góry: możliwości i pomysłów jest wiele. Dla przykładu odeprę przewidywany jeden z nich: nierealność przewozów w związku z małą liczbą mieszkańców bieszczadzkiej wsi. Oto kilka lat temu powstała w niewielkim, nowosądeckim miasteczku Limanowa prywatna firma przewoźowa, która w krótkim czasie położyła na łopatkach wiecznie narzekający miejscowy PKS (a i takówkarzy niejako przy okazji), uruchamiając tani transport do okolicznych wiosek. Do tego stopnia był to strzał w „dziesiątkę”, że początkowo nawet dochodziło do aktów celowego dziurawienia opon przywaciarzowi. Jak osiągnął on tak błyskotliwy sukces? To proste: wykorzystał stare, wysłużone, ale poki co tanie i dostępne „Nyski”.

Marek Prędk

KONKURSY NA DYREKTORÓW SZKÓŁ

Dnia 29 maja br. odbyły się postępowania konkursowe na stanowiska dyrektorów szkół podstawowych nr 1 i nr 2 w Ustrzykach Dolnych. Komisje Konkursowe, powołane przez kuratora oświaty i wychowania, składały się z wizytatorów kuratorium, przedstawicieli rad pedagogicznych szkół, przedstawicieli komitetów rodzicielskich i przedstawicieli związków zawodowych nauczycieli. Do konkursu przystąpili: na stanowisko dyrektora SP nr 1 — Walerian Marecki, na stanowisko dyrektora SP nr 2 — Bogdan Ferenc. Po sprawdzeniu czy kandydaci spełniają wymagania konkursu, członkowie Komisji zadawali im pytania, dotyczące wszelkich aspektów funkcjonowania szkoły. W tajnym głosowaniu kandydaci uzyskali aprobatę Komisji i zostaną przedstawieni kuratorowi oświaty i wychowania do dalszego postępowania konkursowego.

(SZ.)

ZNOWU PLOTKI...

Pewna wysoko postawiona osoba (w mieście) napotkała w pewnym gabinecie nisko postawionego (w gazecie), który wysłuchał niezbyt pochlebnych słów na temat swojej pracy i pewnego redaktora z prasy i telewizji. Nisko postawiony (w gazecie) nie przejmując się tym zbyt, bo równie dobrze można brać się w redaktora jak i w miera, nie zamierza też spełnić życzenia pisania pod dyktando osoby wysoko postawionej (w mieście).

(P)

DRUGI ULICZNY BIEG „SOLIDARNOŚCI”

O kilka dni wcześniej niż zapowiadano odbył się w Lesku II Bieg „S”. Pomimo zmiany terminu, w imprezie wystartowało ponad 250 zawodników reprezentujących głównie szkoły podstawowe, średnie i w niewielkiej części również kluby sportowe.

Bieg rozegrano w sześciu kategoriach wiekowych (z podziałem na podkategorie) na dystansach od 400 metrów do 3000 metrów. Oprócz zawodników z Leska do zawodów stanęli sportowcy z Ustrzki Dolnych, Sanoka, Bukowskiej, Sredniej Wsi, Bachlawy, Dziurdziowa, Manasterca, Hoczwi i Bezmiechowej.

Największym przeżyciem dla widzów i zapewne dla zawodników był pierwszy, specjalny bieg, w którym udział wzięli dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego (dla dzieci upośledzonych umysłowo). Sportowe ambicje osiągnięcia zwycięstwa, pokonania własnej słabości i widoczna wola walki do ostatnich metrów — sprawiły, że burza oklasków witała nie tylko zwycięzców ale także tych, którzy jako ostatni dotarli do mety.

Podobnie i w innych kategoriach oklaskami nagradzano nie tylko zwycięzców. To niecodzienne zachowanie, głównie młodocianej publiczności, zdaje się w sposób właściwy oddawać sens i wartość sportowej walki.

Całością przygotowań i przeprowadzeniem zawodów zajął się zespół nauczycieli ze Szkoły Podstawowej Nr 1 pod kierunkiem dyr. Mariana Brajewskiego i dyr. Andrzeja Olesiuka, przy walnej pomocy Agnieszki Idziński, Agaty Pomykały, Tomasza Sowirko, Pawła Maki i Andrzeja Zemlaka, który nie tylko jako speaker prowadził całe zawody, ale również wziął udział w biegu głównym na dystansie 3000 metrów i odniósł zdecydowane zwycięstwo, zdobywając puchar ufundowany przez MOSiR.

W kategorii pań w biegu głównym, puchar ufundowany przez burmistrza Leska zdobyła Elżbieta Sobieszczyk — nauczycielka ze Szkoły Podstawowej Nr 1.

Uwagę sportowej widowni zwrócili także uczniowie ze szkoły podstawowej w Bukowsku, którzy w kategorii klas szkolnych VII—VIII zdecydowanie pokonali konkurentów, zdobywając trzy pierwsze miejsca.

II Bieg „S” przyniósł wiele emocji zawodnikom i jeszcze więcej publiczności, która bardzo żywo reagowała na wydarzenia na bieżni i w prawdziwie sportowy sposób dopingowała zawodników.

Była to udana impreza wnosząca powiew świeżości do zmaganych sportowców w przeciwieństwie do innych zrutowizowanych imprez sportowych, za którymi stoi nie tylko wysiłek zawodników, ale przede wszystkim pieniądze, które zdają się przesłaniać sens sportowych zmaganych. Oczywiście, bez pieniędzy i tej imprezy by nie było, ale nie wypłynęły one z państwowej kasy, ale głównie od prywatnych przedsiębiorstw i osób.

Jak zwykle nie zawiedli sponsorujący do tej pory bardzo wiele imprez i poczynali właściciele sklepu „Szczepko i Tonko” — bracia Korabiewscy, cukiernik Andrzej Szele, Spółka „Barjan”. Swoją cegiełkę dołożyła spółka „Bosch”, WPT „Bieszczady”, NSZZ „Solidarność” Oświaty i Wychowania oraz Komitet Rodzicielski SP Nr 1.

Również nie szczędziła grosza właściciel prywatnych zakładów i firm, panie Pliszowa, Bartosiewiczowa i Macielowa, panowie Jonecykowie, Nater, Staszewski, sklep „Artur” i osoby prywatne — Krystyna Tyborowska i Edward Groszek. Bardzo miłym akcentem, mile przyjętym przez publiczność było osobiste wręczenie ufundowanych nagród przez pana Kolasa — właściciela jednego z leskich sklepów. Ogólna suma uzyskanych od sponsorów środków finansowych i rzeczowych wyniosła około 2 mln złotych i w tej kwocie zamknął się całkowity koszt imprezy.

Organizatorzy udowodnili już kolejny raz, że przy dobrej woli i chęciach można zdobyć pieniądze i przy niewielkich nakładach zorganizować ciekawą imprezę sportową, która w przyszłości na pewno zaowocuje wzrostem zainteresowań sportowych wśród młodzieży i starszych, przyczyniając się do poprawy ogólnej sprawności fizycznej, z którą przecież w naszym społeczeństwie nie jest najlepiej.

Natomiast sponsorzy wykazali, że z dobrej woli, na dobry cel zawsze dorzucą swoją cegiełkę na miarę swych możliwości. Wykazali ponadto, że „robienie” dużych czy mniejszych pieniędzy nie jest ich podstawowym celem życiowym.

W przyszłym roku organizatorzy zamierzają wprowadzić III Bieg „S” do ogólnego kalendarza imprez sportowych, podnosząc w ten sposób rangę i zasięg imprezy. Wtedy zapewne wyliczanka nazw firm i nazwisk sponsorów będzie o wiele dłuższa.

Oby tak się stało

ZWYCIĘZCY W POSZCZEGÓLNYCH KATEGORIACH I PODKATEGORIACH WIEKOWYCH W II BIEGU „S”

DZIEWCZĘTA

Bieg specjalny — Agnieszka Budyn (SOSW — Lesko)

SKOŁY PODSTAWOWE:

klasy IV — Magdalena Gacek (Lesko)
V — Elżbieta Król (Lesko)
VII — Iwona Malak (Lesko)
VIII — Joanna Kosturska (Lesko)

SKOŁY ŚREDNIE:

klasy I—II — Aneta Andrychowicz (Sanok)

CHŁOPCY

Bieg specjalny — Marcin Szklarski (SOSW — Lesko)

SKOŁY PODSTAWOWE:

klasy IV —
1. Piotr Paszkiewicz (Lesko) 2. Bogdan Książek (Lesko) 3. Artur Janina (Srednia Wieś)

klasy VI —

1. Paweł Potok (Lesko) 2. Leszek Wasylewicz (Srednia Wieś) 3. Andrzej Opar (Srednia Wieś)

klasy VII — Grzegorz Mikanik (Lesko)

klasy VIII — Czesław Łuszcz (Bukowsko)

SKOŁY ŚREDNIE:

klasy I—III — Antoni Chorodejczuk (Lesko)

klasy IV—V — Grzegorz Tarała (Lesko)

BIEG GŁÓWNY:

(3000m) — wiek powyżej 22 lat:

Panie — Elżbieta Sobieszczyk (Lesko)

Panowie — 1. Andrzej Zemlak (Lesko), 2. Grzegorz Oleksyk (Ustrzki Dolne), 3. Grzegorz Łabaj (K. S. Komunalni — Sanok)

(w)

Nowy sztandar OSP w Lutowiskach



W sobotę 25 maja br. odbyła się w Lutowiskach uroczystość przekazania przez Wojewódzką Komendę Straży Pożarnej w Krośnie nowego sztandaru dla miejscowej OSP ufundowanego przez tutejsze społeczeństwo. Na uroczystość przybyli mieszkańcy Lutowisk oraz zaproszeni goście: wicewojewoda krośnieński Adam Peziol, Komendant Wojewódzkiej Straży Pożarnej płk Władysław Pelczar, Prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP Jan Idec, delegacje ZSP i OSP z sąsiednich gmin oraz liczna bractwa strażacka z regionu Bieszczadów. Podczas mszy świętej poświęcenia sztandaru dokonał dziekan parafii ks. Stanisław Leja po czym zgromadzeni przeszli pod nowo oddany

budynek, w którym znalazła swoje miejsce również remiza. W imieniu Gminy powitał wszystkich wójt Lutowisk Henryk Wojnar; okolicznościowe przemówienie wygłosił: płk W. Pelczar, J. Idec, prezes OSP w Lutowiskach Wojciechowski oraz A. Peziol, z rąk którego zasłużeń i wyróżniających się strażacy otrzymali nagrody w postaci medali i odznaczeń.

Należy podkreślić dobre przygotowanie imprezy i dużą, staropolską gościnność, co przejawiało się w zaproszeniu wszystkich na poczęstunek, a także zabawę taneczną, w której z braku czasu — niestety — nie mogliśmy wziąć udziału.

(POT/)



ROZDWOJENIE JAŻNI W GÓRZANCE

Pewien mieszkaniec Górzanki, obywatel W., zwrócił się z podaniem do Rady Sołectkiej o przyznanie mu deputatu drewna z lasu wiejskiego na cele budowlane. Sprawę rozpatrzono, a pozytywna dlań decyzja zapadła podczas zebrania ogólnowiejskiego. Tymczasem upłynęło kilka dni i do Urzędu Gminy dotarł dokument domagający się wstrzymania wspomnianej decyzji. Figurują pod nim podpisy tych samych osób, które wcześniej na zebraniu wiejskim nie miały absolutnie żadnych zastrzeżeń co do obywatela W. i podejmowanej w jego sprawie decyzji. Są pogłoski, że podpisy zbierano po domach nocą. Po niedawnych sporach związanych z lokalizacją przystanku PKS, jest to kolejny przykład braku jednomyślności mieszkańców Górzanki. A może górę w tej sprawie wzięła zwyciężająca ludzka zawiść?

Bardzo smutne i śmieszne zarazem jest to, że wiejskie drewno niesprzedane gnieje w lesie, a Pan W. zapewne korzystając z sezonowej obniżki cen drewna zakupi je w nadlesnictwie, a być może przy najbliższej okazji zrewanżuje się „życzliwym” sąsiadom piekarnym za nadobne.

(mp/)

Co nowego w Gminie Solina?

ROZLICZANIE POROZUMIEŃ

W dniu 15 maja br. odbyło się w Urzędzie Gminy w Polańcu spotkanie prezydium Komitetu Obywatelskiego, Rady Gminy, NSZZ „Solidarność” RI, z Wójtem oraz Przewodniczącą Rady Gminy Solina. Głównym celem spotkania była wymiana spostrzeżeń i informacji o działalności powyższych organizacji oraz o sytuacji społeczno-gospodarczej gminy.

A oto ogólnie i skrótkowo potraktowana relacja ze spotkania.

Działalność Komitetu Obywatelskich w skali kraju i województwa zanika. Część z nich rozwiązała się, a pozostałe działają bardzo anemicznie. Najważniejsze cele ruchu Komitetów już osiągnął (wybory '89 samorządowe i prezydenckie), a główna ich rola obecnie to przygotowanie się w oparciu o zdobyte już doświadczenia do jesiennych wyborów do parlamentu. Powodem kryzysu w działalności jest również odpływ wielu aktywnych członków do pracy w administracji państwowej, samorządowej oraz do działalności w związkach zawodowych i odradzających się obecnie partii politycznych. Przynależność KO w Solinie do Komitetu Obywatelskiego Podkarpacia w Krośnie obli-

guje do ścisłej współpracy z NSZZ „Solidarność” „Podkarpacie”. Następnie omówiono uchwały i kierunki działań KOP (co wynika z nich dla KO w Solinie?) ustalone 23 kwietnia na zebraniu w siedzibie Duszpasterstwa Ludzi Pracy OO. Kapucynów w Krośnie. Podana jest już wcześniej do publicznej wiadomości lokalna prasa codzienna. To, że okres fascynacji ogólnie rozumianą „Solidarnością” kończy się, widać gołym okiem w całym kraju. Reszty dopełnia zniechęcenie, ogólna frustracja społeczeństwa spowodowana brakiem szybkich i zauważalnych zmian oraz pogarszającą się, szczególnie w naszym regionie, sytuacją gospodarczą. Efekty powyższe uwidaczniają się także w działalności NSZZ „Solidarność” RI w naszej gminie. Organizacja ta, od początków swej działalności słaba liczebnie, nie wykazuje obecnie większej inicjatywy działania. Początkowo ludzie się bali, że może jeszcze komuna wróci, a teraz zrazą głównie nadmierne upolitycznienie działań i nieskuteczność ogólnopolskich akcji związku, które miały wpłynąć na zmianę polityki rządowej względem rolnictwa. Działalność RI na terenie gminy osłabia dodatkowo konflikt wewnętrzny, polegający na niezrozumieniu przez niektórych członków celów, zadań i obowiązków wynikających ze statutu, a nawet zasad przynależności. Otóż nieliczna, ale dość hałaśliwa grupa pseudowiązówkowców (niektórzy z ciekawą przesłonięciem) usiłuje ostatnio przekształcić związek w instrument do załatwiania swych prywatnych ambicji i porachunków — jak to określili jeden z działaczy. Nie sadzę, aby takie działania wpłynęły na wzrost autorytetu związku. Kościół w każdym bądź razie od takich poczynąń wyraźnie się zdystansował i poparcia nie udzielił.

Z kolei strona samorządowa, oceniając efekty prawnej rocznej działalności nowych władz gminy, sygnalizowała m.in. słabą ciągle jeszcze orientację radnych w zakresie swych praw i obowiązków. Na ok. 5 tys. wydanych decyzji przez Wójta jedynie dwie zostały uchylone. Jest to efektem częstych kontaktów i konsultacji z mieszkańcami na zebraniach wiejskich. Powodem do niezadowolania wielu petentów odwiedzających UG jest szereg spraw załatwianych odmownie. Wynika to z wielu względów; bałaganu w naszym ciągle jeszcze niedoskonałym systemie prawnym, niedoskonałości ustawy samorządowej, jak również ze słabego stanu wiedzy prawnej wielu petentów. Ludzie sądzą, że nowa władza jest wszechmocną, a tymczasem wiele spraw, często latami nierozwiązanych, jest po prostu w kompetencji właściwych sądów. Wiele komentarzy wśród mieszkańców gminy wzbudzały kwoty pieniędzy jakie otrzymują radni, członkowie Zarządu i Wójt. O ich wysokości krąży wręcz legenda. A przecież każdy może to sobie sprawdzić osobiście u źródła, to jest w UG, gdyż nie jest to tajemnica wojskowa. Można również te sumy porównać z gminami sąsiednimi, a wówczas wyjdzie na jaw, że nieformacja najważniejsza i co cieszę, bardzo optymistyczna: budżet gminy w dziale dochody został w I kw. zrealizowany w 54% planowanego w skali roku. Te dane, pomimo istniejących jeszcze niedociągnięć świadczą o pracy samorządu. Na zakończenie mowa była o bliższych i dalszych perspektywach rozwoju gminy solinińskiej, w tym także o wejściu na nasz teren firm zachodnich.

Wywiad z dyrektorem Bieszczadzkiego Muzeum Przyrodniczego — Tomaszem Winnickim

Bieszczadzkie Muzeum Przyrodnicze jest obecnie jednostką Bieszczadzkiego Parku Narodowego i funkcjonuje na tych innych zasadach niż dotychczas. Jakie zmiany zaszły w ostatnim okresie i jakie przewiduje Pan w przyszłości w zakresie wykorzystania tego obiektu?

W sytuacji kiedy powiększył się BPN, gdy otwiera się możliwość utworzenia Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery, kiedy bardzo dobrze układa się współpraca ze Słowakami i Ukraincami, jest dużo ludzi wspierających te koncepcje, ten Międzynarodowy Rezerwat musi mieć u nas swoje zaplecze naukowo-dydaktyczne. W skład tego rezerwatu, oprócz terenów ściśle chronionych jak Park, rezerwat ochrony przyrody będą wchodziły parki krajobrazowe, zarówno po naszej stronie — sięgające po pasmo Otrytu — jak i po stronie Słowackiej oraz Ukrainskiej. Te tereny będą jakby otuliną dla tych najcenniejszych obszarów przyrodniczych, ale zarazem będą spełniać ważną funkcję dla człowieka. Nie może być to jednakże obszar zbyt silnie zagospodarowany dla turystyki masowej. Chodziłoby tu raczej o małe formy (małe schroniska, pensjonaty itp. Bieszczadzkie Muzeum Przyrodnicze w tej nowej sytuacji ma szansę spełniać rolę placówki naukowo-dydaktycznej dla tego terenu. W budynku tym będzie prowadzona działalność nie tylko muzealno-dydaktyczna, ale również naukowa, dla potrzeb

zamknijemy się tu wyłącznie do obszaru Parku, Bieszczady widzimy bowiem całościowo. W obrębie budynku znajduje się pomieszczenie, które do niedawna funkcjonowało jako kawiarnia. Obecnie chcemy stworzyć w tym pomieszczeniu Klub Przyjaciół Bieszczadów. Klub ten byłby otwarty w godzinach udostępniania ekspozycji jak również po jej zamknięciu. Byłoby to miejsce gdzie swoją działalność, spotkania będą mogły organizować Towarzystwo Ochrony Bieszczadów skupiające ludzi z całego obszaru Bieszczadzkiego, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Straż Ochrony Przyrody, która od 2 lat aktywnie rozwija się w Ustrzykach na bazie młodzieży licealnej, dla której góry stają się treścią życia i coś znaczą. Można tu będzie organizować odczyty, prelekcje i inne formy, z których korzystać by mogli miłośnicy Bieszczadów i nie tylko.

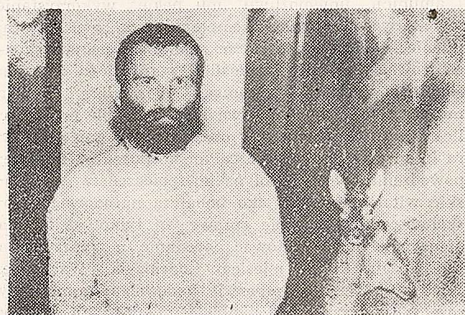
Widac z tego, że wykorzystanie budynku w takiej koncepcji jest wielokierunkowe, wiem że są ściśle kontakty Muzeum z placówkami naukowymi i ośrodkami akademickimi. Czy istniałaby wobec tego możliwość utworzenia na bazie BMP placówki naukowej sensu stricte?

Takie plany już istnieją. Niedawno były prowadzone rozmowy z przedstawicielami Zakładu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, którzy pracownicy są zainteresowani prowadzeniem samodzielnych badań na terenie Bieszczadów oraz współdziałaniem z naszą placówką w realizacji wspólnych programów badawczych. Stąd też spodziewamy się w najbliższym czasie konkretnej oferty, następstwem której byłoby podpisanie porozumienia pomiędzy tymi dwoma ośrodkami. Oczywiście placówka nasza jest jeszcze młodym ośrodkiem badawczym i brak nam doświadczenia, ale spodziewamy się właśnie, że pracownicy PAN rozłożą opiekę nad naszymi pracami, przekazując nam własne doświadczenia, co jest dla nas szalenie ważne. Myślę, że byłaby to współpraca dla jednej i drugiej strony owocna i korzystna.

Ostatnio na łamach „Podkarpacia” pojawił się zarzut że Muzeum jest nieczynne w niedzielę — pomijając poziom tego niby — artykułu — jak ustosunkował się Pan do tego zarzutu?

Zanim zapadła taka decyzja poważnie ją analizowaliśmy. Zdając sobie sprawę m.in. z tego, że może być ona krytykowana przez wiele osób. Z naszych obserwacji wynikało, że niedziela nie jest dniem o większej liczbie zwiedzających niż inne dni tygodnia. W chwili obecnej, tak jak wiele instytucji w kraju również i my musimy liczyć się z finansami. Otwarcie Muzeum w niedzielę wiązałoby się ze zwiększeniem zatrudnienia, co w skali roku poważnie obciążałoby naszą placówkę. Niemniej jednak w sezonie turystycznym przewidujemy taką możliwość. W tej sprawie jest jeszcze jeden aspekt czysto ludzki po prostu pracownicy mogą ten dzień spędzić jak każdy z rodziną.

rozmawiał: Bogdan Augustyn



Fot. A. Szczerbicki

Bieszczadzkiego Parku Narodowego i Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery. W związku z tym, już w tej chwili powołana jest pracownia naukowo-badawcza i kilku pracowników naukowych. Zamierzamy jeszcze przeprowadzić pewne prace adaptacyjne aby uzyskać dodatkowe pomieszczenia na pracownię naukową. Nie będzie się to wiązać kosztami powierzchni ekspozycyjnej wręcz przeciwnie, już w tej chwili uzupełniamy zbiory i co za tym idzie ekspozycję. Zamierzamy rozwinąć działalność wydawniczą i poprzez nią popularyzować wiedzę o przyrodzie i regionie. Nie

BIESZCZADZKI PARK NARODOWY

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Później Zakład Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie wystąpił z propozycją utworzenia w Bieszczadach międzynarodowego parku. Wówczas sprawy te zostały przedstawione na szczeblu ministerialnym i utknęły w martwym punkcie. Dopiero 2 lata temu sprawa ponownie wypłynęła na światło dzienne, niemal równocześnie z trzech stron. W zeszłym roku doszło do spotkania w Humennem (Słowacja) przedstawicieli Polski, Słowacji i Ukrainy, gdzie podjęto wspólną decyzję utworzenia w Bieszczadach Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery. Kontynuacja tych prac była drugą roboczą naradą przedstawicieli instytucji ochrony przyrody Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Słowackiej i Ukrainskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — w sprawie powołania Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery w Beskidzie Wschodnim, jaka miała miejsce na Jaworze w dniach 13 do 17 maja br. W naradzie udział wzięli ze strony RP: Zdzisław Harabin, Jan Wróbel, Zygmunt Denisuk, Stefan Michalik, Jan Szafranski, Jerzy Straczuk, Edmund Gapiński, Wojomir Wojciechowski; z Republiki Słowackiej: Stefan Michalik, Wiliam Kiescht, Zuzana Guzowa, Jan Terray; z Ukrainskiej SRR: Nikołaj Stecenko, Stefan Stojko, Iwan Negrija, Iwan Peczer. Obradom przewodniczył Jan Wróbel — dyrektor Krajowego Zarządu Parków Narodowych RP. Delegacje omówiły postęp prac w sprawie powołania MRB od czasu poprzedniego spotkania. Uzgodniono, że strony przygotowują do końca sierpnia 1991 r. krajowe materiały niezbędne do wystąpienia do UNESCO o uznaniu obszaru chronionego na styku granic Polski, Słowacji i Ukrainy za Międzynarodowy Rezerwat Biosfery, w ramach międzynarodowego programu „Man and Biosphere” i dokonują w sierpniu br. wymiany materiałów kartograficznych z naniesionymi granicami poszczególnych stref przyszłego Międzynarodowego Rezerwatu. Przygotowano projekt porozumienia w sprawie współdziałania na przygranicznych terenach. Ustalono, że pierwsze posiedzenie Zespołu Koordynującego odbędzie się nie później niż w ciągu 2-4 miesięcy od daty podpisania porozumienia, na terenie Ukrainy. W obecności uczestników spotkania dyrektorzy obszarów chronionych: Wojomir Wojciechowski (Bieszczadzki Park Narodowy), Jan Terray (Chroniony Krajowy Obszar Wschodnich Karpat-Słowacja), Iwan Peczer (Lesne Gospodarstwo „Zakrapatles” — Ukraina) podpisali porozumienie o współpracy. „Współpraca polegać ma

m.in. na wzajemnym informowaniu się o: stanie przyrody na obszarach swojego działania, występujących zagrożeniach, programach i wynikach badań naukowych (...)”. Zakłada się wymianę doświadczeń w zakresie: doskonalenia metod ochrony przyrody, dydaktyki ochrony przyrody, udostępniania obszarów ochrony dla potrzeb turystyki. Przewiduje się podejmowanie wspólnych działań w zakresie: unifikacji monitoringu biologicznego i technicznego, organizację przegranicznego ruchu turystycznego, badań naukowych, wydawania wspólnych publikacji...” itp. Realizacja powyższych ustaleń odbywać się ma na drodze wzajemnych kontaktów dyrektorów, organów dorad-



czych i opiniodawczych oraz poszczególnych służb. Uczestnicy spotkania zapoznali się z Muzeum Przyrodniczym Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych oraz z pracownią naukową Parku, a także zwiedzili wybrane obiekty przyrodnicze na terenie BPN. Po latach starań i zabiegów ze strony różnych środowisk wypracowano więc jednolity i logiczny plan przestrzenny Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery — byłby to pierwszy w świecie przypadek takiego działania. Jest więc nadzieja, że sprawa ochrony unikalnych zasobów gór karpaccich weszła na właściwą drogę.

Opracował: Bogdan Augustyn

OŚWIADCZENIE

W dniu 21.05.1991 r. na sesji Rady Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych złożyłem mandat radnego i zrezygnowałem z pracy w Radzie. Ponieważ w przebiegu ubiegłorocznej kampanii wyborczej i kończących ją wyborów część Wyborców na mnie właśnie oddała swój głos, uważam, iż winien im jestem przynajmniej zwięzłe wyjaśnienie najistotniejszych przyczyn mojej decyzji. O jej podjęciu zdecydowały w głównej mierze następujące motywy:

1. Obowiązująca „Ustawa o samorządzie terytorialnym” uchwalona przez kontraktowy quasi-parlament jest zła i nie daje możliwości stworzenia nawet pozorów samorządności.

2. Wynikające z niej zasady funkcjonowania Rady Miasta i Gminy oraz ograniczenie kompetencji tego organu całkowicie uniemożliwiają realizację programu wyborczego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, a przecież z jego ramienia do wyborów „czerwcowych” przystąpiłem.

3. Moja deklaracja wyborcza brzmiała: „Lepiej zapobiegać niż leczyć”. Katastrofalna sytuacja ekonomiczna i brak reform strukturalnych w opiece zdrowotnej powodują, iż w obecnej sytuacji ten cel, który z racji zawodu lekarza miał stanowić wyznacznik moich poczynań w pracy Rady, okazuje się wcale nie-realny.

4. Wyrażna odmienność moich ocen i poglądów na teraźniejszość i przyszłość Gminy i Kraju powoduje, że nie spełniam kryteriów partnerstwa i nie mogę zagwarantować dalszej lojalnej współpracy z Radą.

Szanownym Radnym dziękuję za dotychczasowe współdziałanie. Wyborców zaś przepraszam za tę z konieczności podjętą decyzję.

JAN MATUSIK

ul. 29 Listopada 51 A / 9

TYLKO POZAZDROŚCIĆ

Zazdrość to brzydka przywara, ale w tym przypadku chyba usprawiedliwiona. Należy zazdrościć i rodzicom i szkole i nauczycielom takiego chłopca jak Tomek Samek.

Jest uczniem ósmej klasy Szkoły Podstawowej Nr 1 w Lesku. Od siódmej klasy uczestniczył w wielu gimnastycznych i rejonowych konkursach przedmiotowych zdobywając czołowe miejsca, a w klasie ósmej w eliminacjach wojewódzkich uzyskał pierwsze miejsce w konkursie chemicznym, II miejsce w konkursie matematycznym i III miejsce w konkursie fizycznym.

Głównym zainteresowaniem jest jednak elektronika i techniki cyfrowe.

Wynikiem tej pozalekcyjnej pasji jest skonstruowanie przez Tomka przystawki i opracowanie programu do minikomputera ZX Spectrum umożliwiających dokonywanie różnorodnych pomiarów z zakresu elektroniki. Ten autorski zestaw uzyskał pierwszą nagrodę w Wojewódzkim Konkursie Twórczości Technicznej Młodzieży.

Tomek Samek nie jest chłopcem „z księżycą”. Tak jak inni lubi rozrywki i towarzystwo kolegów. Jest przez nich lubiany i chętnie im pomaga w przecięciu szkolnych trudności.

Zazdrościć więc wypada nie tylko rodzicom i wychowawcom, ale i jego kolegom ze szkolnej ławy.

(w)

HANDEL BLIŻEJ EUROPY

Namnożyło nam się sklepów w Bieszczadach, o! namnożyło ostatnimi czasy. Intensywna prywatyzacja państwowej dotychczas sieci handlu w Lesku i Ustrzykach Dolnych idzie w parze z powstawaniem nowych placówek. Prywatne sklepy, sklepiki, kioski i kramy różnorakiej maści powstają masowo zarówno w miastach jak i w bieszczadzkich wioskach. A wewnątrz... jakże często aż dech zapiera; wystawy, półki i lady uginają się wprost od towarów polskich i zagranicznych, bardzo atrakcyjne opakowane.

Jeszcze kilka lat temu musieliśmy wystawiać długie godziny w kilometrowych kolejkach po owe dobra, a większość oferowanych nam dziś artykułów znaleźliśmy z zagranicznych filmów i prospektów. Obecnie jednak tłumów kupujących nigdzie nie uświadczymy. No cóż, ceny są już zachodnie, a zawartość naszych portfeli ciągle wschodnioeuropejska i to z tendencją w naszym regionie do afrykanizacji (wiadomo — bezrobocie).

Owa sytuacja spowodowała powstanie bardzo korzystne dla nas zjawiska konkurencji, rywalizacji o klientów. Wysoka jakość i atrakcyjne ceny towarów, efektowne wystroje wnętrz i przyciągające wzrok wystawy, miła obsługa i reklamy, to już coraz powszechniej otaczająca nas rzeczywistość, która powoli nawet przestaje dziwić. „Dla najlepszego klienta od KAZKA” — tej treści nadrukami opatrzone są długopisy i zapalniczki gazowe wręczone gratisowo wszystkim robiącym większe zakupy w sklepie spożywczym Kazimierza Tarnawskiego w Wołkowie. Z tą popularną na Zachodzie formą reklamy, która przyciąga wielu klientów spotkaliśmy się w Bieszczadach pierwszy raz (tego jeszcze nie ma w Lesku ani w Ustrzykach). Co na to konkurencja?

/mp/

KULTURA W GMINIE SOLINA

Staraniem Gminnego Ośrodka Kultury został w dn. 9 maja zorganizowany w Polańczyku przegląd szkolnych zespołów artystycznych z terenu gminy. Zaprezentowały swe programy: teatrzyk lalekowy z Bereski, zespół teatralny z Bóbrki, zespół fletowy z Bereski, zespół mandolinowy działający przy GOKu w Polańczyku oraz chór i zespół taneczny z Wołkowi. Ogółem wystąpiło ok. 100 dzieci. Po występach GOK przygotował młodym wykonawcom miłą niespodziankę; były więc lody, projekcja filmów video oraz dyskoteka. Przegląd dał możliwość wspólnego spotkania, bliższego zapoznania jak również był okazją do wymiany doświadczeń.

/mp/

General Józef Dwernicki 1779-1857

Bieszczady usiane są gniazdami rodzowymi wielu rodzin szlacheckich. W XV i XVI w. osiedliło się nad górnym Sanem i Strwiążem kilkunastu kniaziów, którzy przybrali nazwiska od osadzonych wsi. Stali się oni protoplastami rodów Jamińskich Liskowackich, Korosteńskich, Bandrowskich, Berezańskich, Ustrzyckich, Stebnickich Terleckich, Hozowskich, Michniowskich, Lipeckich, Polańskich, Sereńskich czy Zatrwnickich. Z biegiem lat przedstawiciele tych rodzin rozproszyli się po całej Rzeczypospolitej zachowując „bieszczadzkie” nazwiska.

Wielu z nich odegrało znaczącą rolę w dziejach Polski, inni wnieśli duży wkład do narodowej kultury. Niektórzy przedstawiciele tych rodzin powrócili do swych ruskich korzeni i odegrali znaczną rolę w odrodzeniu narodowym Ukrainy.

Bez wątpienia najwybitniejszym przedstawicielem tych rodów był generał Józef Dwernicki. Przodkowie generała w XV w. byli właścicielami terenów nad górnym Sanem zwanych w tym czasie Ternowe Pole. Ternowskim nie wiodło się jednak najlepiej i w 1537 sprzedali swe olbrzymie dobra obejmujące obszar późniejszych siedmiu wsi (od Łokcia po Sianki) Piotrowi Kmicie. Przyczyną tej trudnej decyzji był brak środków zasiedlanie pustek. Częścią zapłaty za sprzedane ziemie były kniaziostwa w Dwerniku i Polanie. Ich nabywcą Iwan Ternowski miał dwóch synów Łukasza i Piotra - pierwszy osiedlony w Dwerniku, drugi zaś w Polanie dając w ten sposób początek dwóm rodzinom: Dwernickich i Polańskich herb Sas, które odegrały znaczną rolę w dziejach naszego regionu.

Z biegiem lat Dwerniccy rozproszyli się po całej Ziemi Sanockiej, a niektórzy doszli do sporej fortuny. Zamożnym człowiekiem był dziadek naszego bohatera Szczepan Dwernicki, jeden z fundatorów Kalwarii Paclawskiej. Tenże Szczepan przeniósł się na Podole, gdzie zakupił rozległe dobra balińskie. Tam urodził się ojciec późniejszego generała, Faustyn. Swoje losy ów przedstawiciel rodu Dwernickich związał z Stanisławem Augustem, był organizatorem działań, które miały zapobiec katastrofie pierwszego rozbioru w 1772 r. Mimo kariery w Warszawie, za to zgodnie z rodzinną tradycją poszukiwał sobie żony na ziemi swoich przodków — wybraną jego została Franciszka Załęska, której rodzina posiadała dobra wokół Sereńcy.

Z małżeństwa tego w 1779 roku urodził się w Warszawie syn Józef. Dzieciństwo nasz bohater spędził w stolicy i na Podolu, ale sądząc po późniejszych sentymentach byłaby również częstym gościem u krewnych w Bieszczadach. Chłopca od początku przygotowywano do kariery wojskowej — w 1791 wstąpił jako ochotnik do pułku Artylerii Pierwszej, gdzie przez rok poznawał służbę wojskową jako prosty żołnierz, później powrócił do przerwanej nauki szkolnej. Po trzecim rozbiore powrócił do rodzinnych dóbr na Podolu. W 1806 roku brał udział w przygotowaniach do powstania, które jednak nie objęło zaboru rosyjskiego. W trzy lata później wybuchło w Galicji powstanie przeciw Austriakom, Józef Dwernicki był co prawda poddanym rosyjskim, ale gdy jeden z oddziałów zbliżył się do granicy, zebrał w swych dobrach ok. stu ludzi i wraz z A. Trzecieckim utworzył oddział kawalerii. W czerwcu 1809 przekroczyli Zbrucz i przyłączyli się do wojsk Strzyżowskiego. W trakcie walk mianowano J. Dwernickiego kapitanem w 15 pułku ułanów. Brał udział w bitwach pod Zaleszczykami, Tarnopolem i Chorostkowem. Za swoją pierwszą kampanię otrzymał złoty krzyż wirtuti militari i stopień szefa szwadronu — po tej

wojnie pozostał na stałe w wojsku Księstwa Warszawskiego. W 1812 r., w czasie wojny z Rosją dowodził oddziałem, biorącym udział w walkach nad Mirem, a później pod dowództwem Dąbrowskiego walczył we wszystkich bitwach, po odrobie wojsk napoleońskich spod Moskwy. Był jednym z nielicznych, który uratował swój pułk od katastrofy. Za swoją postawę został awansowany na majora 8 pułku ułanów oraz odznaczony krzyżem kawalerii wirtuti militari i srebrnym krzyżem francuskiej legii honorowej. Dwernicki do końca stał przy Napoleonie wiążąc z



General Józef Dwernicki

nim nadzieją na niepodległość Polski. Za waleczność w kampanii niemieckiej i francuskiej sam cesarz odznaczył go złotym krzyżem legii honorowej. Do Polski powrócił dopiero po wywiezieniu Napoleona na wyspę Elbę. Mimo że uchodził za najlepszego kawalerzystę odsunięto go na prowincję, gdzie został dowódcą 2 pułku ułanów w Krasnymstawie. W czasach pokoju zajął się organizacją wojska i uczynił swój pułk wzorowym. Nawet książę Konstanty musiał uznać jego zasługi i w 1829 r. mianowano go generałem I brygady w dywizji strzelców konnych. Awans ten miał jednak charakter tylko formalny i Dwernicki nadal pozostał dowódcą pułku. Kiedy 30 listopada 1830 r. wybuchło powstanie większość generalicji przyjęło jego wybuch bardzo chłodno, natomiast nasz bohater zebrał swój pułk i wyruszył na Warszawę opowiadając się zdecydowanie po stronie patriotów. Rząd Narodowy nie docenił jego zdolności i nie powierzył mu dowództwa którejs z brygad kawalerii — skierowano go do organizacji oddziałów zapasowych. Niezrażony generał wziął się ostro do pracy i w ciągu miesiąca zorganizował osiemnaście gotowych do boju szwadronów kawalerii, jednocześnie przedstawił Rządowi Narodowemu plan stworzenia odrębnego oddziału, który miał wspomóc działania powstańców na kresach. Wobec bezpośredniego za-

grożenia Warszawy powierzono mu inne zadanie. Na czele 6000 ludzi miał zatrzymać wojska rosyjskie gen. Geismera. Dwernicki pod Górą Kalwarią przeprowadził swój oddział po lodzie przez Wisłę i 14. II. 1931 r. stoczył pod Stoczkiem zwycięską bitwę zmuszając Rosjan do odwrotu. Za to zwycięstwo mianowano go generałem dywizji. Udało mu się również nakłonić swych zwierzchników do zorganizowania wyprawy na Wolyń — Dwernicki wiedział doskonale, że jeśli powstanie nie obejmie ziem całej Rzeczypospolitej, walka nie ma sensu. Niestety jego racji nie doceniono w dowództwie polskim. W marcu 1931 r. korpus Dwernickiego ruszył na wschód usuwając Rosjan z Lubelszczyzny. W kwietniu wkroczył na Wolyń licząc, że wejście wojsk polskich wywoła wybuch powstania. O ile w sztabie polskim nie doceniono generała to Rosjanie doskonale zdawali sobie sprawę z zagrożenia i ścigali przeciw Dwernickiemu olbrzymie siły. 19. IV. w czasie przeprawy przez Styr pod Boremlem wojska rosyjskie pod dowództwem gen. Rudigera próbowały zagrozić drogę korpusowi Dwernicki okazał się jednak doskonałym strategiem i mimo mniejszych sił odparł wroga. Brak piechoty i amunicji uniemożliwił mu pełne wykorzystanie zwycięstwa. W szybkim tempie ruszono więc na Kamieniec Podolski. Rosjanom udało się jednak skoncentrować duże siły i zmusili Dwernickiego do przekroczenia austriackiej granicy. Generał liczył, że uda mu się przejść do Królestwa lub na Podole przez Galicję, jednak Austriacy w obawie przed gniewem cara internowali go wraz z całym korpusem. Mimo niepowodzenia operacji wolyńskiej społeczeństwo galicyjskie witało generała jako bohatera narodowego. Doskonale zdawano sobie sprawę, że tylko działania ofensywne mogą uratować powstanie, a wyprawa na Wolyń na kilka miesięcy odciążyła Warszawę. Austriacy chcieli tej sprawie nadać jak najmniejszy rozgłos i zabronili jakichkolwiek manifestacji na drodze przejazdu generała. On sam i kilku oficerów miało być przewiezionych traktem podkarpackim. Miejscowe społeczeństwo przygotowało się do godnego powitania słynnego dowódcy w Ustrzykach. Aby temu zapobiec władze wojskowe wyznaczyły miejsce noclegu dla konwoju w Krościenku zakazując jakichkolwiek zgromadzeń. Nie mogli jednak odmówić generałowi spotkania z najbliższą rodziną, a krewnymi J. Dwernickiego była prawie cała miejscowa szlachta. Gorące powitanie przez krewniaków dodało więźniowi sił na długie miesiące internowania, które spędził w Steyer w Austrii. W maju 1832 r. otrzymał generał Dwernicki zezwolenie na wyjazd do Francji. W Paryżu radocy przyjęli go owaocynnie, a organizatorem powitania był Adam Mickiewicz. Na emigracji spełnił bardzo ważną rolę — dzięki swemu autorytetowi łagodził spory polityczne, które jak to zwykle pośród Polaków hamowały działalność niepodległościową. Po powrocie z emigracji osiadł J. Dwernicki w Łopatowie, często zaglądał też do swych krewnych w Bieszczadach. Jego związki rodzinne z ziemią przodków zostały umocnione przez małżeństwo jego córki z Lucjanem Kraińskim z Leszczowatego. Generał zmarł w Łopatowie 22.XI.1857 r. Za ocenę życia Józefa Dwernickiego niech posłużą dwa zdania napisane przez W. Tokarza, jednego z najwybitniejszych historyków XIX w. „Był to najlepszy dowódca pośród generałów powstania” i drugie równie ważne „Był dobrym Polańskim i zacnym człowiekiem”.

Maciej Augustyn

SMUTNY PRZEGLĄD

Szaro i smutno, jednym słowem bezbarwnie było na kolejnym VI Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Amatorskich KRO SCENA 91, który odbył się w Sanoku. Już sama ilość zespołów — pięć — świadczy o kryzysie jaki dotknął amatorski ruch teatralny w naszym województwie. W takiej sytuacji tym bardziej cieszy uznanie jakie zdobył zespół teatralny „Maciuś” ze Szkoły Podstawowej w Hoszowie zwyciężając w kategorii teatrów dziecięcych, a instruktorzy prowadzący zespół Halina Leń-Wolska i Adam Leń otrzymali wyróżnienia za inscenizację i scenografię do spektaklu „W co się bawić”. A tak niewiele brakowało i dzieci nie pojechałyby na przegląd. W związku z tragiczną sytuacją finansową w oświacie ich wyjazd stał pod dużym znakiem zapytania. Z pomocą przyszedł Rejonowy Dom Kultury w Ustrzykach, który sfinansował wyjazd. Jak widać opłacało się.

„RADEK” z „ZABKAMI”

Kolejny sukces odnosili „Bieszczadzkie Zabki” i „Radek” na Wojewódzkim Przeglądzie Szkolnych Zespołów Artystycznych — kwalifikując się do I grupy. Niezależnie od tego, te dwa zespoły cieszące się wielkim powodzeniem nie tylko u leskiej publiczności, zostały zakwalifikowane przez komisję festiwalową do udziału w cieszącym się dużą renomą Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki i Tańca w Koninie.

Zespół „Radek” (SP Nr 2) prowadzony jest przez panią Lidę Pazowską, a „Bieszczadzkie Zabki” (Ośrodek Szkolno-Spółdzielczy) przez panią Halinę Buczar-ską i Alinę Lis.

Zespołom i paniom należy życzyć dalszych sukcesów, które jak wiadomo nie przychodzą same.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Diecioczek zespół z Leska „Bieszczadzkie Zabki” na Ogólnopolskim Festiwalu w Koninie zdobył „Brazowy Aplauz” czyli III miejsce.

Należy szczerze pogratulować!

DZIECI DZIECIOM

Pod takim hasłem przebiegały występy zespołów Ogniska Pracy Pozaszkolnej zaproszonych przez dzieci ze szkoły w Lutowiskach w Gminnym Ośrodku Kultury. Zespoły teatralny „Maciuś” i wokalny instrumentalny „Marakas” zaprezentowały swój dorobek artystyczny swoim koleżankom i kolegom. Młodzi artyści zainkasowali „honoraria” w postaci słodyczy, co było bardzo miłym akcentem imprezy. Otrzymali również zaproszenie na następne występy. Na pewno skorzystają z tego zaproszenia przy najbliższej okazji.

Żydzi w Karpatach

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

W leskiej synagodze otwarto wystawę „Żydzi karpaccy na fotografii Romana Wiśniaka”. Historię tych zdjęć przedstawiła J. Brańska.

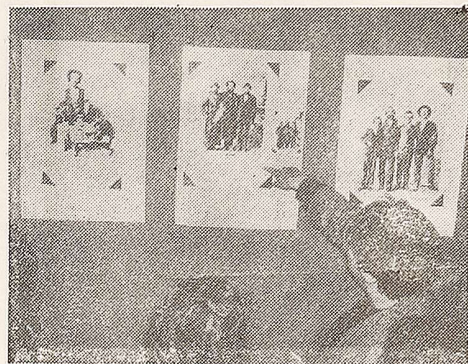
Mieszkaniec Leska Marian Berazik zaprezentował fotografie wnętrza leskiej bożnicy z czasów jej świetności, wykonane przez swojego wujka, nieżyjącego już Jana Krzwinię.

Łopieniem tematu było zwiedzenie, malowniczo położonego obok synagogi, cmentarza. Andrzej Trzciński zapoznał uczestników sesji z sensacyjnym niemal odkryciem, dokonany przed tygodniem, najstarszych szesnastowiecznych nagrobków na tymże cmentarzu. J. Jagielski i Jan Wróblewski odpowiadali na pytania dotyczące treści epitafiów i symboliki motywów ozdobnych stosowanych na macewach (stelach nagrobnych).

Następnego dnia, mimo niesprzyjającej pogody, odbyły się dwie wycieczki autokarowe mające na celu zapoznanie zebranych z nielicznymi już zabytkami kultury żydowskiej ocalałymi z pożogi ostatniej wojny. Najczęściej są to cmentarze, zwane przez miejscowych kirkuty lub okopisko, niekiedy trudne do odnalezienia wśród drzew i zarośli. Nie szczędził ich czas, okupant i zły ludzie, dlatego na niektórych nie ma (Cisna), lub prawie nie ma (Baligród) nagrobków, albo traktowane są jako wysypisko śmieci (Zmigrod).

Ocalale synagogi pełnią dziś przeróżne funkcje: Bobowa — warsztat szkolny, Gorlice — piekarnia, Lesko — sala wystawowa, Ustrzyki Dolne — biblioteka; lub są w ruinie: Rymanów, Dukla i Bobowa to znane kiedyś ośrodki chasydysty, mistycznego nurtu żydowskiej religii. Na cmentarzach w tych miasteczkach znajdują się groby sławnych cadyków, charyz-

matycznych przywódców chasydów, na które jeszcze obecnie przyjeżdżają modlić się Żydzi. Zamiarem organizatorów sesji było wypełnienie luki jaka istniała do niedawna w oficjalnej historii Polski. Inicjatywa bardzo cenna, gdyż szczególnie młode pokolenie Polaków niewiele wie o tak licznych do niedawna, żyjących w granicach państwa polskiego od wieków. Martwi tylko fakt, że mimo dość dobrej informacji o mającej odbyć się sesji, udział w niej lokalnej społeczności był niewielki. A szkoda, bo była to okazja do poszerzenia swojej wiedzy i przełamania stereotypu Żyda jako funkcji nuję w naszej świadomości.



J. Brańska prezentuje fotografie karpaccich Żydów.

Tekst i foto A. Szczerbicki

Jeszcze o szkole

Rozmowa z Jackiem Ząbkiewiczem Dyrektorem Technikum Hotelowego i Drzewnego

— O kilkunastu miesiącach na naszych oczach niszczeje i ulega dewastacji budynek przy ul. Natowej, w którym przez 18 lat funkcjonowała ZSZ, a przez ostatnie kilka również TD. Czy los tego obiektu został już przesądzony?

— Tak jak jest być nie może. Budynek miał stać lat 10, stał 18. Niemniej jednak został opuszczony w takim stanie, który kwalifikował go do użytku. Zamiast Kuratorium było, aby na bazie tegoż budynku stworzyć oddział Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, ale na to nie było pieniędzy. Sytuację komplikuje fakt, że budynek jest własnością Oświaty zaś teren Państwowego Ośrodka Maszynowego, co niesamowicie utrudnia wszelkie pertraktacje. Pomiędzy w pierwszej wersji miał również przejąć budynek, ale z tego nic nie wyszło. Wobec braku możliwości stałego nadzoru budynek zaczął ulegać dewastacji — poleciłem więc wymontować grzejniki c.o. i inne urządzenia, aby uchronić je przed kradzieżą. Rozważaliśmy też możliwość rozbioru, lecz zastrzegam, że to rozwiązanie uważam za ostateczność. Ponadto oferowaliśmy budynek księdzu proboszczowi, by wykorzystał go dla ruchu oazowego, a tym samym nadal służył młodzieży. W międzyczasie zgłosiła się osoba prywatna — jestem właśnie na progu podpisania umowy dzierżawienia. Osoba ta prowadziła tam swoje biuro i produkty o profilu budowlanym. Jest więc nadzieja, że wreszcie sprawę rozwiążemy pozytywnie.

— Czy rozważano możliwość adaptacji budynku na warsztaty szkolne i prowadzenia w nich oprócz praktyk jakiegś rodzaju produkcję na małą skalę?

— Po pierwsze koszty organizacji takich warsztatów przerastają nasze możliwości. Ustrzyki i okolice to zbyt mały rynek i trzeba by często zmieniać profil kształcenia, aby nie było „nadprodukcji” jakiegś zawodu, a to znów koszty. Produkcja w takich zakładach w chwili obecnej jest nierealna, gdyż zakłady przemysłowe, takie jak chociażby POM są pełne różnorodnych wyrobów, a mimo to padają, ponieważ nie ma zbytu. Jak zatem szkoła sobie z tym poradzi? Musimy, zatem bazować na różnych zakładach — takie są możliwości na dziś.

— Wiele nadziei budziła do niedawna możliwość przekazania byłego biurowca PPD „Ustianowa” na rzecz oświaty. Ostatnio jakby sprawa ucichła.

— Jeżeli byliby to przekazane nieodpłatnie, kurator otrzymał zapewnienie, że Ministerstwo pieniędzy na adaptację budynku da. Wykonaliśmy więc plan adaptacyjny i upatrzyliśmy ewentualnego wykonawcę tych prac; jednakże do tej pory nikt nie wypowiedział się do końca czy budynek ten zostanie kuratorowi przekazany. Gdyby tak się stało poprawiłoby to znacznie nasze warunki pracy. Obecny budynek szkoły, mimo że nowy nie odpowiada już naszym potrzebom — w tej chwili uczy się w niej ok. 600 uczniów na dwie zmiany, a obserwujemy, o dziwo, coraz większe zainteresowanie naszą szkołą. Brak nam sali gimnastycznej, tak więc biurowiec przy ul. Przemysłowej spełniłby nasze oczekiwania, gdyż oprócz sali gimnastycznej można by było zorganizować stołówkę dla młodzieży, której przecież gros dojeżdża.

Bogdan Augustyn

MISTRZOSTWA PILARZY

CIĄG DALSZY ZE STR. 1



zyc. Oto nazwiska zwycięzców:

I miejsce — Józef Michalek z Leszczowatego

II miejsce — Wiesław Wójcik z Rabego

III miejsce — Jan Hanas z Bandrowa

Dwóch pierwszych reprezentować będzie Nadleśnictwo w Mistrzostwach OZLP.

Po terenie, na którym odbywały się zawody oprowadzał mnie Nadleśniczy Kazimierz Suchy, który udzielał wyjaśnień co do przebiegu poszczególnych konkurencji, a na koniec wręczył zwycięzcom dyplomy i nagrody rzeczowe. Przedstawił także komisję oceniającą w składzie — inż. inż. Ner, Mazur, Nowaczek, Wyderka oraz leśniczy Antkowiak i leśniczy Jonaś.

Zawody odbywały się na terenie Leśnictwa Wańkowa, a przygotował je organizacyjnie leśniczy Sylwester Antkowiak.



Tekst i foto Jan Bajorek

Co w PKS-ie piszczy

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

placę. Pasuje podnieść wtedy PKS-owi rękę w znany geście Kozakiewicza z Olimpiady w Moskwie. Może z innej beczki. Kierowcy według swego widzi mi się lub według urody klientów sprzedają jednym biletu z dopłatą tysiąca złotych innym nie. Tym, którym wiskają kit o dopłacie odburkują, że taki przepis. Zapytałem gdzie to pisze. Nie umieli powiedzieć. W żadnym autobusie nie zauważyłem żadnej informacji na ten temat. Po tygodniu takiego rozboju napisał ktoś odręcznie kartkę w pomieszczeniu kasy, że tak ma być. I już!

Kierowcy jeżdżą jak chcą, informacja odpowiada na pytanie o odjazd — Panie? Powoli, my tu mamy 50 odjazdów dziennie, kto to spamięta. Muszę poszukać. Kierowca wydaje bilety dopłaty, a klient nie chce dopłacić stoi jak duren przed jednym jedynym okienkiem kasy czekając w kilkudziesięciometrowej kolejce. Ludzie zlitujcie się! Trochę rozumu! Jeśli coś takiego się wprowadza to po pierwsze: wcześniej wyraźnie w każdym autobusie informuję o wprowadzeniu przepisu, potem przygotuję odpowiednią ilość kas, żeby bilet był naprawdę dostępny bez kłopotu, a wreszcie bilet dopłaty musi być wyraźnie inny. Wyraźnie oznaczony, że jest to forma kary za gapiostwo. Teraz wszystko jest na opak.

Mam jedną radę. Najpierw zrobić porządek na własnym podwórku — jeździć punktualnie, służyć klientowi, dbać o niego, być prawdziwym usługowcem, zarobić na wydawaniu każdemu kto zapłaci pokwitowanie za to — czyli biletu, za którego brak odpowiada zresztą pasażer — Kasa PKS-u wzrośnie o wiele, wiele milionów, no fakt, że zubożeje prywatna kieszeń kierowców, ale nie trzeba będzie prosić budżetu o pieniądze na podwyżki, bo zamiast na lewo weźmie się pieniądze legalnie.

Dopiero na końcu wziąć się można za pasażera. Ale też ostrożnie — bo pasażer — klient to wasz pan — jak to pięknie w haśle brzmi.

No Panowie — do roboty! Bądźcie prawdziwymi usługowcami!

/rek/

Czy grozi nam wtórny analfabetyzm?

Jak wszystkim wiadomo, w związku z szerokim i głębokim kryzysem w polityce ekonomicznej, zmienił się system finansowania placówek kulturalnych. Dotąd dotowane z budżetu państwa, przeszły pod patronat samorządów lokalnych. Trudno przewidzieć stosunek nowych władz do biblioteki. Kulturze grozi totalny upadek. Biblioteka publiczna cieszyła się niegdyś dość dużą renomą w naszym mieście i pewnie byłoby tak dalej, gdyby nie chroniczny brak pieniędzy. Musimy być świadkami zbliżającego się bankructwa biblioteki na pustyni kulturalnej naszego miasta, która dotychczas była oazą życiodajnej wiedzy. Żeby biblioteka mogła normalnie funkcjonować władza powinna jeżeli już nie pokocnać, to przynajmniej uznać za niezbędny element infrastruktury kulturalnej i oświatowej, za instytucję świadczącą o rozwoju cywilizacyjnym. Niestety nie wszyscy zależy od bibliotekarzy, zwłaszcza pieniądze. Biblioteka jest zaprawiona w bojach, stale o coś „walczy” — o lokal, o sprzęt, o etaty, a zawsze o pieniądze. Biblioteka musi mieć książki! Może nie wszystkie, może nie w takich ilościach jak dotychczas, ale te najlepsze musi mieć! Musi mieć także czasopisma, jeżeli nie mamy przekształcić się w naród wtórnych analfabetów. A może lepiej i wygodniej po prostu bibliotekę zamknąć? Myślę, że najlepiej jeśli na ten temat wypowiedzieliby się czytelnicy. Prosimy o opinie.

Anna Metyk
Bibliotekarz

WAKACYJNY WYPOCZYNEK

Komenda Hufca ZHP w Ustrzykach Dolnych w ramach Harcerskiej Akcji Letniej organizuje w dniach 1. 07 — 0. 07. obóz letni w Stebniku. Uczestnikami będą zuch, harcerze i młodzież niezorganizowana. Dzięki staraniom KH ZHP i Koła Przyjaciół Harcerstwa udało się zebrać kwotę 1.740 mln zł jako dofinansowanie pobytu dzieci, których nie stać na pokrycie kosztów obozu. Na prośbę organizatorów podajemy listę ofiarodawców. M. Królikowski — 10 tys., T. Wojtowicz — 40 tys., Alina Frydrych — 30 tys., D. Sztotinger — 20 tys., B. Smierciak — 20 tys., R. Chmielewski — 40 tys., A. Bajda — 40 tys., Z. Dudzik — 20 tys., I. Paszkowska — 10 tys., W. Lorek — 10 tys., J. Głazowska — 10 tys., R. Paczkowski — 1 mln, H. Płonka — 0,5 mln. Dziękując tym wszystkim, którzy wpłacili pieniądze, organizatorzy obozu zwracają się apelem do tych, którym dobro najmłodszych leży na sercu o dalsze wpłaty na konto: 122 962-132-4 BS Ustrzyki Dolne Komenda Hufca ZHP w Ustrzykach Dolnych.

(ol)

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE

Przed mostkiem na Olszance prowadzącym m.in. do stadionu stał znak informujący, że wolno tam wjeżdżać pojazdom do 3 ton. Znak zniknął jednak w tajemniczych okolicznościach, po mostku zaś jeżdżą od czasu do czasu potężne samochody wyładowane skrzyniami. Samochody jeżdżą jeśli już nie tym mostkiem, to przez przepust drogowy z niezbrojonych kregów. Aż dziw bierze, że to jeszcze nie zawaliło. Samochody jeżdżą do pana R. — producenta, który może na to zwrócić uwagę, a urząd postawić znak drogowy. Jeśli tylko miejscowa policja choć trochę się postara, to ten proceder może się zakończyć.

Kto więc zadziała pierwszy?

/dak/



Najkorzystniej ulokujesz

Swoje oszczędności w Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych
ul. Belska 12 tel. 36 Oddz. BS w Czarnej tel. 16
Oprocentowanie w stosunku rocznym wynosi:

— rachunki a vista i rachunki oszczędn. — rozlicz.	20%
— 1 miesięczne	37%
— 3 miesięczne	58%
— 6 miesięczne	62%
— roczne	64%
— dwuletnie	66%
— trzyletnie	69%

Zapewniamy kapitalizację odsetek w okresach kwartalnych.
Gwarantujemy natychmiastowe podwyższenie oprocentowania
wkładów w przypadku wzrostu oprocentowania kredytu refinan-
sowego.

Zapraszamy w godz. 7.30 — 13.00

Nowo otwarty
SKLEP WIELOBRANŻOWY
w Ustrzykach Dolnych
ul. Korczaka 24
Danuty Kamińskiej
(Salon Mody Francuskiej)

Specjalizujemy się w sprzedaży towarów do
wyposażenia i wystroju mieszkań.

O F E R U J E M Y :

- ☐ Bogaty asortyment płytek łazienkowych i posadzkowych w cenie od 72.000 do 140.000 zł za m²
- ☐ Kleje do układania
- ☐ Szpachle do spoinowania
- ☐ Przybory do układania płytek
- ☐ Tapety ściennie, sufitowe i łazienkowe w cenach od 25.000—105.000 zł rolka
- ☐ Kleje i przybory do układania tapet
- ☐ Farbę emulsyjną białą i brązową w cenie po 18.000 zł za 1 kg
- ☐ Zasłony kuchenne z aplikacjami ozdobnymi
- ☐ Makra my, pamiątki i upominki
- ☐ Inne atrakcyjne towary

Godziny otwarcia sklepu:
od poniedziałku do piątku 10.00 do 17.00
środa 8.00 do 15.00
sobota 10.00 do 14.00

NOWOŚĆ to
NAGROBKI Z MARMURU
ŻYWICZNEGO

Zapraszamy na zakupy

Kącik Wędkarski

Z WĘDKĄ NAD WODĘ PO SŁOŃCE I PRZYGODĘ

Dzięki uprzejmości Redakcji „Gazety Bieszczadzkiej” rozpoczynamy cykl informacji dotyczących działalności Polskiego Związku Wędkarskiego w Bieszczadach. Celem naszym jest propagowanie wędkarstwa, które dostarcza emocji sportowych, rekreacji i wypoczynku. Dzisiaj pragniemy przekazać niektóre dane organizacyjne. W Bieszczadach prowadzi działalność 8 kół wędkarskich podległych Zarządowi Okręgu PZW w Krośnie. Są to koła w: Baligródzie, Cisnej, Lesku, Lutówkach, Olszanie, Solinie, oraz dwa koła „Strwiąż” i „Sazan” w Ustrzykach D. W 1990 roku koła te zrzeszały 1680 członków. Do statutowych obowiązków kół należy organizowanie zawodów wędkarskich o mistrzostwo koła. Zawody takie w wędkarstwie spławikowym przeprowadziło już koło „Sazan”. Mistrzem koła w grupie seniorów został kol. Zbigniew Ciosek, a wśród juniorów kol. Robert Legin. Natomiast koło „Strwiąż” swoje zawody odbyło 19.05. Mistrzem wśród seniorów został kol. Henryk Ruda, a wśród juniorów kol. Tadeusz Kaczkowski. Zawodnicy, którzy zajęli czołowe miejsca otrzymali pamiątkowe dyplomy, puchary i nagrody rzeczowe w postaci sprzętu wędkarskiego o łącznej wartości ponad 700 tys. zł.

Kalendarz brań

Minęły już 2 wiosenne miesiące. W tym czasie większość gatunków ryb odbyła tarło, a szlachetniejsze były objęte ochroną ochronnym. Do 20 czerwca pod ochroną pozostaje brzana, a całoroczną ochroną objęte są oba gatunki strzebli, kielb długowosy i białowosy. Od 1 czerwca rozpoczyna się okres dobrych połowów szczupaka, sandacza, pstrągów i wielu innych gatunków ryb. Zainteresowanych pragniemy poinformować, że użytkownikami wszystkich wód otwartych na terenie Bieszczadów jest Polski Związek Wędkarski. W wodach tych może wędkować członek PZW po wniesieniu składek członkowskiej i opłaty za wędkowanie, oraz osoba nie będąca członkiem PZW, która posiada wykupione pozwolenie na wędkowanie. Zasady wędkowania określa Regulamin Amatorskiego Polowu Ryb PZW. Informujemy ponadto, że zgodnie z nowym Informatorem Krain Ryb Łososiowatych obowiązującym od 1991 r. Zalew Myczkowiecki od zapory w Solinie do ujścia lewosobocznego potoku w Zabrodziu jest zaliczony do wód górskich. Można tam wędkować wyłącznie na sztuczne przynęty. Pozostała część tego zalewu aż do zapory w Myczkowcach jest wodą niziną.

I. Z.

ZŁOTE I SREBRNE

„Leez jeśli nie będę mógł zwyciężyć niech będę dzielny w swym wysiłku”

Pod takim hasłem zorganizowano w Warszawie III Ogólnopolską Letnią Olimpiadę Specjalną, w której udział wzięły dzieci „specjalnej troski” z Polski i innych krajów.

Województwo krośnieńskie reprezentowały dzieci z leskiego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego (dla dzieci upośledzonych umysłowo).

Wychowankowie tego ośrodka uczestniczyli w krajowych olimpiadach specjalnych od roku 1987, a jeden z nich startował na olimpiadzie światowej w Anglii.

Główny cel olimpiady specjalnej określił prezes Stowarzyszenia Sportowego dla Osób Upośledzonych Umysłowo w wystąpieniu rozpoczynającym olimpiadę, który stwierdził, że „Zwycięzać to nie znaczy tylko pokonywać rywali i zdobywać medale, czasem ważniejsze jest, aby pokonać samego siebie, własną słabość i zrobić ten pierwszy najtrudniejszy krok”.

Leski zespół przyszedł z sobą siedem medali olimpijskich, w tym jeden złoty, cztery srebrne i 2 brązowe w różnych kategoriach wiekowych i sprawnościowych.

Ela Zadrożny — złoty, w skoku w dal z miejsca, Agnieszka Budyn i Agnieszka Wojtowicz — 2 srebrne i 2 brązowe w biegu na 100 i 200 metrów, oraz Leszek Kielar — 2 srebrne, w tym jeden za zwycięstwo w tenisie stołowym.

Szefem ekipy sportowej był Andrzej Górski zajmujący się sprawami sportu w SOSW, a pomagali go organizacyjnie Stanisław Paszek i Wiesław Nosek.

(w)

KIERUNEK ŚREDNIA WIEŚ

Przetwory uruchomionej przez PPRol w Średniej Wsi ubojni i masarni cieszą się dużym popytem i zbiegają o nie nie tylko miejscowi konsumenci zaopatrujący się w sklepie firmowym, ale również handlowcy z Sanoka i zaopatrzeniowcy z pobliskiego Polańczyka.

Ceny o 10—15% niższe niż w zakładach mięsnych, bardzo dobra jakość i smak baleronów, salcesonów, kiebas i innych cieszących podniebienie wyrobów, są znakomitą reklamą — powodują, że dotychczasowa dzienna produkcja (około 1 tony) nie jest wystarczająca.

Uruchomienie drugiej zmiany rozwiąże po części ten problem i da nowe miejsca pracy, a okoliczni rolnicy będą mogli zbyc żywiec wieprzowy, z którego sprzedają mają duże kłopoty.

/p/

W artykule „Szkoła” niestety po wydrukowaniu strony zauważony został błąd — oczywiście powinno być — „reportaż” i „kwestii”

Przepraszamy

WARSZTAT HYDRAULICZNY
NAWROCKI JAN
MOZARY 5
38-700 Ustrzyki Dolne

Oferuje usługi w zakresie:

- ☐ konserwacji i remontów urządzeń sanitarnych,
- ☐ wykonuje nowe instalacje wod.-kan., C.O.

SZYBKIE I TANIE USŁUGI MASZYNOPISANIA

- przepisywanie tekstów, prac magisterskich i dyplomowych,
- odpisy różnych dokumentów

Ustrzyki Dolne, ul. W. Gombrowicza 5/6
(d. Świerczewskiego)

Tel. 657 od 8.00—15.00 (oprócz sobót i niedziel)
ZAPRASZAMY!

DO WYDZIERŻAWIENIA!

pawilon handlowy w Czarnej pow. 70 m²

Oferty z ceną do redakcji.

Rejonowy Dom Kultury posiada jeszcze pewną ilość egzemplarzy „Gazety Bieszczadzkiej” tj. nr 2, 3, 4, 5. Sprzedaż w godz. 8.00—15.00

Kupię działkę budowlaną lub stary dom z działką i dogodnym dojazdem. Sprzedam Toyotę 80 tys. km. Wiadomość — tel. 496 wieczorem

Sprzedam używane samochody: Toyota Celica, Ford Transit, Volvo 345. Sprawdź na zamówienie dowolny samochód i części do samochodów — tel. 464

Sprzedam Stara 266 Izoterma. Stan bardzo dobry. Wiadomość Maria Leśniak, Kraków tel. 55-42-81 po 20.00.

VIDEOFILMOWANIE
uroczystości rodzinnych

Lesko tel. 83-29

Sprzedam UAZ 496 B. Stan techniczny dobry. Wiadomość tel. 447

Sprzedam kiosk przenośny. Wiadomość w Drukarni.

Sprzedam lub wynajmę sklepo-pawilon. Marian Czerwinka Ustrzyki D. ul. Przemysłowa

REDAKCJA — GAZETA BIESZCZADZKA — 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Naftowa 2. skr. poczt. 5 Konto Eksp. PKO w Ustrzykach D. Nr. 37644-866.1-131
Redaktor Naczelny — Jan Bajorek. Redaguje Kolegium: Bogdan Augustyn, Maciej Augustyn, Krzysztof Potaczala, Adam Leń, Andrzej Szczerbicki.
Wydawca: RDK — Ustrzyki Dolne. RZG — Drukarnia Ustrzyki Dolne — Łamanie: Zbigniew Chmielewski. Druk: Alfred Szytuła.
Ogłoszenia i reklamy: 2000 zł za słowo w ogłoszeniach drobnych, 4000 zł za 1 cm w ogłoszeniach ramkowych.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie wraca i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.